

POLAK WE FRANCJI

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

Przedpłata we Francji ;
Kwartalnie..... 6 fr.
Półrocznie 12 fr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI :
Rue Saint-Honoré, 263 bis, Paris (1^{er}).
Redaktor Dr. Henryk Łubieński.

Za granicami Francji :
Miesięcznie : 4 fr.
W Ameryce : 3 dolary rocznie

Uiszcza się przedpłatę przekazem na Bank Związku Spółek Zarobkowych, Paris, rue Saint-Lazare, 82

NA NIEDZIELE PIERWSZĄ ADWENTU

Ewangelja napisana u św. Mateusza w rozdz. XXI.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim : będą znaki na słońcu, i księżycu, i gwiazdach ; a na ziemi uciśnienie narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawałności : gdy będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania lych rzeczy, które będą przychodzić na wszystkie świat, albowiem mocy niebieskie wzruszone będą. A tedy ujrzą Syna człowieka przychodzącego w obłoku z Mocą wielką i z majestatem. A to gdy się dzieć pocznie, pogładajcież a podnoście głowy wasze, boć się przybliży odkupienie wasze. I powiedział im podobieństwo : Pojrzyjcie na figę i na wszystkie drzewa : gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie, że już blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, iż się to będzie działo, wieścież że blisko jest królestwo Boże. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten rodzaj aż się wszystko ziści. Niebo i ziemia przeminą : ale słowa moje nie przeminą.

1. Słowo « Adwent » wzięte z łacińskiego, znaczy po naszymu tyle co « Przyjście », rozumie się P.N. Jezusa Chrystusa ; służy zaś za nazwę czasowi poprzedzającemu uroczystość Bożego Narodzenia. Jak niegdyś tuż po Wniebowstąpieniu Pana Jezusom Aniołowie Apostołów i uczniów wpatrzonych w niebo ostrzegli : *Ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego do nieba ; tak i Kościół św. chcąc przygotować wiernych do należytego korzystania ze zbliżającej się uroczystości, przypomina nam nie tylko, że przyszedł P. Jezus raz na świat dla zbawienia go, ale że przyjdzie na świat powtórnie dla sądenia świata. I nie tylko podczas Adwentu, ale przez cały Boży rok, ilekroć przy codziennym pacierzu powtarzamy. « Wierzę W Boga », przypomina nam Kościół św. ten artykuł wiary w Składzie apostołskim wyraźnie zawarty : « przyjdzie sądzić żywych i umarłych. »*

2. Niegdyś, wkrótce po narodzeniu Zbawiciela, rzekł o nim Symeon : *Olóż Ten położon jest na upadek, i na powstanie wielu w Izraelu ; coś podobnego mówi dzisiejsza Ewangelja św. o przyszłym przyjściu P. Jezusa na sąd ; z jednej strony : będą ludzie schnąć od strachu ; z drugiej zaś : podnoście głowy wasze, boć się przybliży odkupienie wasze. O pierwszym przyjściu P. Jezusa w cudownem Jego z Maryi Panny narodzeniu wiemy, że jedni tęsknili do niego i błagali : *rosą spuścić go niebiosa, a obłoki niech spuszczać ze dżdżem sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia, i zrodziło Zbawiciela, a iluich w starym Zakonie otrzyma zbawienie, otrzymali je jedynie przez wiarę, w przyjście mającego Zbawiciela ; inni zaś o przyszłym narodzeniu Zbawiciela nie wiedzieli, ani wiedzieć chcieli, więc tem mniej też do Niego tęsknili. To samo po narodzeniu P. Jezusa mówi Jan,**

*św. o jednych, że P. Jezus przyszedł do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli ; i do takich stosuje się co mówi Pismo św. : król Heród zażwożył się, i wszystka Jerozolima z nim. O drugich zaś mówi tenże Jan św. : A ilekroć przyjdzie Go, dał im moc aby się stali synami Bożymi, tym którzy wierzą w Imię Jego. Podobnie jest z drugim przyjściem P. Jezusa na sąd : ale dla jednych jest ono chwilą gorąco oczekiwaną i wielkiego wesela, dla drugich zaś czasem nie tylko strasznej trwogi, ale i wiecznego pohańbienia. Tak Jan św. dawszy w ostatnich słowach księgi Objawienia świadectwo, że zaiste rychło przyjdzie P. Jezus, zaraz dodaje od siebie prośbę : *Amen, Przyjdę Panie Jezu. Takież i Paweł św. mówiąc o przyjściu Pana na sąd powiada : *pochwyceni będziemy... w obłokach przeciw Chrystusowi na powielrze, a tak zawsze z Panem będziemy ; i kończy wezwaniem : *przeło cieszyć się spolem lemi słowy. Podobnież św. Giertruda nieraz mówiła, że nie pojmuje, że ludzie boją się sądu, kiedy sędzią naszym ma być niekto inny, jeno właśnie P. Jezus, którego trochę tylko kochać potrzeba, aby u Niego znaleźć obfitą łaskę i miłosierdzie. Z tem wszystkiem takich, coby bezpiecznie mogli się cieszyć na przyjście sądu P. Jezusa nawet pomiędzy Świętymi niewielu tylko się znajduje. Przeciwnie czytamy np. o św. Hieronimie, że ilekroć mu przyszła myśl o sądzie, drżał na całym cielem, a w uszach brzmiał mu jakby głos Archanioła : *wstańcie umarli, i pójdźcie na sąd. Św. Augustyn wyznaje o sobie, że głównie bojaźń śmierci i sądu, wyrwała go z grzesznych nałogów jego. Św. Nernard mówi o sobie : « Lękam się piekła, lękam się też wejrzenia Sędziego, anielskim mocom nawet straszniejszego. Któż da oczom moim śródło, też, abym łzami mógł zaradzić przyszłemu płaczowi ». Jeżeli Święci co mało grzeszyli, wiele pokuto-*****

wali, a bardzo wiele dobrego robili, tak bali się sądu, cóż mają począć tacy, co bardzo wiele grzeszyli, mało pokutowali, a prawie dobrego nie czynili? zwłaszcza że Pismo św. mówi: *początek mądrości bojaźń Pańska.*

3. *Będą znaki na słońcu.* U św. Mateusza czytamy: *zaćmi się słońce.* Czyś kiedy pomyślał, co by dzieć się musiało na ziemi, gdyby zabrakło jej słońca? Jeżeli w ziemie dlatego, że mało tylko słońca nam się dostaje, ziemia kostnieje, rzeki i stawy tejeją, pola, łąki i lasy zamierają i świat cały obleka się w śnieżny całun, jakby w koszule śmiertelną, cóż będzie, gdy słońca całkiem zabraknie? chyba z głodu powolną, straszną śmiercią zginąby przyszło, gdyby Bóg w miłosierdziu swoim nie był przeznaczył ludziom, co wtenczas żyć będą, śmierci prędszej i krótszej w onym pożarze powszechnym, o którym przepowiada św. Piotr: *żywioty od gorąca rozpuszczą się, a ziemia i dzieła, które na niej są, popalone będą.* Skoro słońca zabraknie, to i ciemności, gorsze niż niegdyś egipskie, zalegną ziemię całą: ani do sąsiada, ani do własnego domu, raz z niego wyszedłszy nie trafisz; i cóż dziwnego, że *będą ludzie schnąć od strachu*? Ale to jest dziwne, że kiedy od jednego słońca już tak bardzo jesteśmy zależni, przecież tak mało poczuwamy się do wdzięczności i ciągłej zależności od P. Boga, który jest jak Dawcą tak Panem i słońca, i życia wszystkiego.

4. *A tedy ujrzą syna człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i z majestatem.* Tedy ujrzą, bo teraz nie widzą, albo i widzieć nie chcą, — tedy przekonają się naocznie o tem, czemu teraz wierzyć nie chcą, że nie masz zbawienia jeno w Panu naszym Jezusie Chrystusie i że wszystko, za czem teraz w niniejszem życiu ludzie się tak ubiegają i rozbijają, że wszystko to jest marność i marność nad marnościami, a jedno tylko jest potrzebne, bo jedno tylko wtedy popłacać będzie: służyć Bogu i zbawić duszę swoją. *Z mocą wielką i z majestatem.* Pierwszy raz kiedy przyszedł P. Jezus, przybrał na się postać sługi, aby nie tylko słowem, ale więcej jeszcze własnym przykładem nauczyć nas i zagrzać do wszystkiego, co jest istotą służby Bożej i życia zbożnego, a zarazem podstawą naszego zbawienia, mianowicie do zaparcia siebie, do noszenia krzyża, do cichości i pokory. Tedy przyjdzie *z mocą i majestatem*, już nie żeby ukryć,

ale żeby każdemu oddać według zasługi jego; jednych uczyni królami w niebie, drugich niewolnikami na wieki w piekle. Na które z tego dwojga ty zasługujesz?

5. Tak moc i majestat, z jakimi P. Jezus przyjdzie sądzić, i teraz są Mu właściwe, chociaż nie tak widoczne jak będą wtenczas, tak też P. Jezus nie tylko wtenczas będzie sądził, ale i teraz i w każdej chwili nas sądzi. Bo jak każda istota żywa i rozumna, tworzy sobie o tem co spostrzega zdanie, często prawda błędne, ale zawsze jakieś zdanie korzystne lub niekorzystne, tak też P. Jezus, który jest źródłem wszelkiego życia i rozumu, i który wszystko spostrzega, sądzi zawsze nieomylnie i w każdej chwili o myślach i usposobieniu, o słowach i uczynkach każdego z nas. Między sądem ostatecznym, a tym terażniejszym zachodzi ta różnica, że tamten przyszły będzie na wieki nieodmienny, ten zaś terażniejszy jeszcze możesz poprawić t. j. sprawić, że P. Jezus na lepszy go zmieni. Dochodź więc jak umiesz z pokorą i ufnością, co P. Jezus sądzi 1. o przynajmniej i darach twoich zewnętrznych, dla których lubisz się wynosić nad innych? czy czynią cię lepszym, piękniejszym w oczach Jego? 2. o twoich dobrych przynajmniej wewnętrznych, czyli o cnotach twoich, jakie zdaje ci się, że posiadasz? czy wiara, nadzieja, miłość twoje są szczere, prawdziwe? Sprawiedliwość, miłosierdzie ofiarność, pracowitość i t. p. czy są rzetelne? czy nie są lichym tylko błichtrem? pozłotką, a nie złotem? 3. o twoich niedostatkach, dla których narzekałeś nieraz, żeś upośledzony i jakby od Boga zapomniany co P. Jezus o nich sądzi? 4. o grzechach nałogach twoich, czy P. Jezus zwątpił, że nie ma dla ciebie już żadnego wyjścia ani ratunku? dlaczego tedy pozostawia cię jeszcze przy życiu, raz po raz budzi twoje sumienie i nowe daje łaski?

6. *Gdy ujrzycie iż się to będzie działo*; zatem utrapieni będziecie a te wielkie i nadzwyczajne znaki są zapowiedzią, że *blizko jest Królestwo Boże.*

7. *Nie przeminie ten rodzaj aż się wszystko ziści.* Nie mówi tu P. Jezus oczywiście o «rodzaju» t. j. o tem pokoleniu, które go słuchało i było Mu współczesne, bo to nie zgadzałoby się z tem, co przy tej samej sposobności powiedział, że *o onym dniu i godzinie nikt nie wie, ani Aniołowie niebiescy, jedno sam Ojciec*; ale mówi P. Jezus albo o narodzie żydowskim, który przetrwa aż do końca świata, albo o rodzaju ludzkim.

Wielkie Święto górnicze

ŚWIĘTA BARBARA, PATRONKA GÓRNIKÓW.

(4 grudnia).

MŁODOŚĆ ŚWIĘTEJ BARBARY

Święta Barbara była rodem z Nikomedyi, miasta w Bitynii położonego i przyszła na świat w połowie trzeciego wieku. Ojciec jej Dyoskorus, był nie tylko poganinem, lecz i zagorzale przywiązany do zabobonów bałwochwalczych, a przytem dziwakiem skłonny do okrutnego barbarzyństwa. Miał ową jedną tylko córkę, którą Pan Bóg obdarzył wielu przynajmniej. Była bowiem nadzwyczaj zdolna, roztropna, zamilowana jedynie w poważnych zajęciach, a przytem nadzwyczaj powabnej urody. Ojciec kochał ją nadzwyczajnie, a ulegając swojemu dziwactwu i powodowany jakby zazdrością, postanowił ukryć ją przed ludźmi i ile możności oddzielić od świata. W tym celu wybudował dla niej

umyślnie wysoką wieżę, a że był bardzo bogaty, urządził tam przepyszne mieszkanie i zamknął Barbarę, przydając jej kilka dziewcząt do posługi. Jednak, widząc w niej wielką do nauk pochopność, sprowadzał biegłych mistrzów, którzy ją w naukach ćwiczyli.

Barbara była również poganą, lecz w miarę jak kształciła się w naukach, poznawała coraz lepiej bezzasadność religii bałwochwalczej. Bywały chwile, a szczególnie gdy wśród nocy z samotnej wieży swojej zapatrywała się na bieg gwiazd po niebie rozsianych, że myśl jej wzniósła się do pojęcia jedynej, najwyższej Istoty, która stworzywszy i rozrzuciwszy po przestrzeni te światy, utrzymuje je w porządku i niemi kieruje. Wtedy zatopiona w myślach o jedności Bóstwa, z obrzydzeniem przypomi-

nała sobie brednie pogańskie o bożkach, a wzdychała za światłem prawdy.

NAWRÓCENIE ŚWIĘTEJ BARBARY

Zdarzyło się, że od jednego ze swoich nauczycieli, chociaż poganina, dowiedziała się, iż pojawił się pewien chrześcijanin nazwiskiem Orygenes, który na całym Wschodzie uchodził za najuczciwszego męża swojego czasu. Wielki tenże świecznik Kościoła wówczas jeszcze nie zapadł był w błędy, które go później zgułbiły. Barbara wszelkie więc przyłożyła starania, że przybył do niej i nauczył ją artykułów Wiary świętej i ochrzcił. Święta od tej chwili już Pisma Bożego z rąk nie wypuszczała, a nie tylko w prawdach Ewangelii, lecz i w jej radach tak się rozmiłowała, że uczyniła dozgonny ślub czystości.

Tymczasem Dyoskorus, zagnany do tego wymaganiami krewnych Barbary, gdy ona już dorosła, mimo niechęci, postanowił jednak wydać ją za mąż i wkrótce przedstawił się z prośbą o jej rękę najbogatszy w tym kraju i z najznakomitszego rodu młodzieniec. Ojciec oznajmił to Barbarze, a widząc, że nie była za tem, wcale na nią nie nalegał; przeciwnie dogadzało to jego chęci zatrzymania córki jak najdłużej przy sobie, chcąc zaś jej swoje zadowolenie okazać, spytał czy nie życzy sobie jakich zmian w swoim mieszkaniu. Święta oświadczyła mu, iż prosi, aby u dołu wieży kazał jej wybudować łazienki, według planu jaki sama poda. Dyoskorus zgodził się na to najchętniej i zrobiwszy w tym celu rozporządzenia, sam w daleką odjechał podróż. Wtedy Barbara kazała przyspieszać robotę i sama nią kierowała, gdyż jej wcale nie chodziło o łazienki, lecz chciała urządzić sobie tajemną kaplicę. Jakoż takowa wkrótce stała, a że nie mogła była umieszczać w niej świętych Wizerunków, przeto w miejsce ołtarza kazała tam zrobić trzy okna wyobrażające dla niej tajemnicę Trójcy Przenajświętszej, do której miała szczególne nabożeństwo.

Po powrocie do domu, zapytał Dyoskorus przy pierwszem widzeniu się z córką, czy nie zmieniła swego postanowienia dotyczącego zamęścia, o którym jej poprzednio wspomnieli. « Nie zmieniłam — odpowiedziała Barbara — i proszę cię, ojczy, pozwól abym już nigdy ciebie nie odstępowała, tem bardziej, że starzejąc się, tym troskliwszej potrzebujesz około siebie opieki ». Uradowany Dyoskorus nabrawszy przekonania, że go już córka nie opuści przez wyjście za mąż, przestał ją trzymać w samotnej wieży i przeniósł do swego pałacu.

Barbara z wielkim tedy zalem opuściła swoją samotność, w której szczególnie się rozmiłowała, odkąd została chrześcijanką, a w której i to jej dogadzało, iż nie miała tamże stosunków z poganami i nie patrzyła na ich bezbożne zwyczaje. Skoro jednak weszła do mieszkania ojcowskiego, nadzwyczaj bolesnego doznała wrażeń. Dyoskorus bowiem będąc najgorliwszym poganinem, cały swój dom zappełnił bożyszczami, bałwanami i pogańskimi posagami. Na widok ten święta Barbara nie mogła się powstrzymać od objawienia wstępu, jaki w niej obudzały bożyszcza pogańskie, i smutku zarazem, że ojciec jej nie poznaje się na błędach tejże religii. Zdziwiony Dyoskorus zapytał ją groźnie, czy jej wyobrażenia w tej mierze są inne od ojcowskich i czy ona w bogi nie wierzy. Wtedy Barbara pełna Ducha Bożego, zaczęła z przedziwną trafnością wyświecać ojcu błędy pogańskie, jako też dowodzić, że religia chrześcijańska jest jedyną prawdziwą religią. Nadto prosiła a zarazem zaklinała go, aby i on jedyne i prawdziwego Boga uznał. Daremne wszakże były w tym względzie wysiłki: Dyoskorus bowiem słysząc to, wpadł jakby we wściekłość, a ulegając barbarzyńskiemu i okrutnemu swojemu usposobieniu, porwał za miecz, i przysięgając na bogi swoje, że sam ich zniewagę pomści na córce, rzucił się na nią.

UCIECZKA

Barbara znając jego gwałtowność, i nie wątpiąc, że tej zbrodni dopuścić się może, uszła co prędzej, a że w pobliżu ich mieszkania lasy się znajdowały, przeto ku nim zdążyła. Tuż za nią gonił jednak Dyoskorus z mieczem i przyparłszy ją do skały, już miał nim ugodzić, kiedy skała nagle cudownie się rozstała na schronienie Barbary i Święta w jego oczach znikła.

Cud ten wszakże żadnego na tym okrutniku nie zrobił wrażenia. Wrócił więc do domu i wzięwszy wiele sług, powtórnie poszedł do lasu w celu poszukiwania córki. Tym razem dopuścił Pan Bóg, że ją odkrył; rzucił się tedy na nią, porwał za włosy i bijąc bez miłosierdzia zawłócił ją do domu. Lecz miarkując, że gdyby córkę własną ręką zabił, odpowiadałby za to przed władzą, umyślił zaskarżyć ją jako chrześcijankę i albo przez to zmusić do odstępstwa od wiary, albo gdyby przy niej mężnie obstawała, ściągnąć na nią karę śmierci.

PLANY OJCA

Nie zwlekając też zbrodniczego owego zamiaru, kazał ją skępować powrozami jak zbrodniarkę i poprowadził przed wielkorządcę nikomedyjskiego Marcyana. Tenże jednak sam zdjęty litością nad Barbarą, a zdziwiony postępkami wyrodnego ojca, kazał ją z więzów rozwiązać i ubolewając nad surowością Dyoskorusa, począł ją nakłaniać najłagodniejszymi słowy i najpochlebniejszymi obietnicami, aby się wyrzekła najsurowiej przez cesarza w całym jego państwie zakazanej religii. Na to odparła święta Barbara wielkorządcy: « Nadpochlebniejsze przyrzeczenia nie odwiodą mnie od wiary, w której prawdziwego Boga poznałam. Sama z tego nad wszelki wyraz uszczęśliwiona, pragnę, abyście i wy wszyscy tego szczęścia dostapili ». I rzekłszy to, z taką mocą i świętem namaszczeniem zaczęła wyświecać błędy pogaństwa, a zarazem dowodzić prawdziwości wiary chrześcijańskiej, że nie tylko na wszystkich obecnych ale i na samym wielkorządcy słowa jej sprawiły wrażenie. Widząc to Dyoskorus, zagroził Marcyanowi, że go oskarży przed cesarzem, jeśli niespełniając swego obowiązku, oszczędzać będzie tę wyrodną jego córkę, która publicznie, a nawet w obecności najwyższego urzędnika, ośmieliła się znieważać bogi cesarskie. Ułakł się tego Marcyan i wydał wyrok, aby świętą Barbarę najprzód okrutnie zsięczono różgami, a gdy ciało całe już w ranach było, kazał włożyć na nią włosienicę z ostrej szczeciny i zaprowadzić do więzienia. Owóż skoro tamże zamknięto Barbarę, objawił się jej Pan Jezus, przyrzekł wspierać ją w tych mękach, jakie ją jeszcze czekają, i w tejże chwili rany jej uleczył.

WIELKI CUD

Nazajutrz Marcyan kazał ją znowu stawić przed sobą, a nie widząc żadnych śladów ran, w wigilię przez Świętą poniesionych, dowodził, iż to pogańscy bogowie cud ten uczynili i skłaniał ją, żeby ich wyznawała. « Tak nie jest — odpowiedziała mu na to Barbara — bałwany bowiem ręką ludzką ukute, nadludzkiej siły mieć nie mogą. Sprawił to jedynie sam Jezus Chrystus, Bóg mój, którego i ty jedynie Bogiem wyznawać powinieneś. Możesz ciało moje poszarpać w kawałki, możesz mi i życie odebrać, lecz jeśli je wydam z miłości ku Niemu, z Nim na wieki w Niebie żyć będę ».

STRASZNE MĘKI

Wtedy wielkorządca kazał ją drzeć hakami żelaznymi i do boków przykładać rozpalone pochodnie, a mężna Dziewica wzniosłszy oczy ku Niebu. w te słowa głośno się modliła: « Panie, który

znasz tajniki serc ludzkich, wiesz, że moje Ciebie tylko miluje, Ciebie tylko pragnie i w Tobie tylko pokłada nadzieję. Racz mnie wspierać w tej ciężkiej walce i niech mnie Twój Duch święty do końca nie opuszcza ».

Marcyjan więc podwoił okrucieństwa, przydając do niego i zniewagę skromności dziewiczej. Kazał najprzód wyrwać Barbarze piersi, a potem obnażoną prowadzić po ulicach miasta i na placu na to przeznaczonym ściąć jej głowę. Lecz oto gdy jej straszną tę mękę przez rwanie piersi obęgami zadawano, ukazał się jej znowu Pan Jezus i taką ją nappełnił pociechą wewnętrzną, że katuszy owej prawie nie czuła. Gdy zaś obwożono ją obnażoną po mieście, ogarnęła ją światłość niebieska tak jaskrawa, że nikt na nią nie mógł podnieść oczu.

ŚMIERĆ ŚW BARBARY

Nakoniec przyprowadzono ją na plac stracenia. Wtedy Dyoskorus w okrucieństwie swoim niekładący granic, przyskoczył do sędziego, domagając się, aby mu dozwolono własną ręką spełnić wyrok śmierci na córce. Sami poganie wzdrygnęli się na tak niesłychane barbarzyństwo, a Święta ukłękła i po krótkiej modlitwie, w której ponowiła Panu Bogu ofiarę swojego życia, wyciągnęła szyję pod miecz, poczem wyrodną ojciec ściął jej głowę

od razu. Stało się to roku Pańskiego 236 w dniu 4 grudnia, w którymto dniu Kościół Boży pamiątkę jej obchodzi.

KARA

Nie pozostawił wszakże Pan Bóg bezkarnie strasznej zbrodni, której dopuścił się Dyoskorus, bowiem piorun spadający z pogodnego Nieba na miejscu uśmiercił dzieciobójcę. Podobny los wkrótce i Marcyjana spotkał.

Święta Barbara jest szczególną pośredniczką w Niebie do otrzymania dla ludzi łaski przyjęcia ostatnich Sakramentów przy śmierci, co wiele zdarzeń stwierdziło. Między innymi wezwał jej pomocy w roku Pańskim 1448. pewien mieszczanin w Holandyi, który miał wielkie nabożeństwo do świętej Barbary, a ogarnięty płomieniami podczas pożaru wszczerętego w jego domu, był bez żadnej nadziei wyratowania się. Cały spalony, wyglądał prawie jak węgiel i wydać miał ostatnie tchnienie, gdy stanęła przed nim św. Barbara i przyrzekła mu, że nie umrze bez przyjęcia wszystkich Sakramentów świętych. Jakoż po ugaszeniu pożaru wygrzebano i jego z popiołów. Miał jednak tyle jeszcze życia, że przyjął jeszcze sakramenta święta i potem dopiero umarł.

Górnicy czczą ją jako swą Patronkę.

Konwencja a Rzeczywistość

NAUKA POLSKA W DOURGES I w MÉRICOURT

W obrębie kompanji Dourges jest 1.600 robotników polskich, ludność polska wynosi 5000 głów, w tem 1.100 dzieci w wieku szkolnym. Na to jest jedna nauczycielka polska — a wśród jakich warunków pracuje, zaraz zobaczymy.

Na terenie kompanji Drocourt pracuje 1.200 robotników polskich i wraz z rodzicami stanowią 7.000 głów, w tem 1.300 dzieci w wieku szkolnym w dwu kolonjach Rouyroy i Mericourt. Na to znów jedna tylko nauczycielka polska.

W Dourges nauczycielka polska, p. ANNA DRO-SZYŃSKA. Otóż urzęduje jako «monitrice» przy szkole publicznej i to w trzech klasach niższych tak, że stopień średni i wyższy jej jest zupełnie obcy. Katechizmu uczy w kościele w języku polskim, na co ksiądz proboszcz pozwolił.

Tutejsi Polacy prosili teraz p. dyrektora kopalni, aby także na naukę polską w szkole pozwolił. Pan dyrektor Tamel, bardzo sympatyczny, przychylił się do prośby Polaków, wysłał swego inżyniera do inspektora szkolnego, który na to pozwolił, lecz POZA NAUKĄ FRANCUSKĄ, to znaczy od 4 1/2 GODZ. PO POŁUDNIU. — Więc nowe trudności, ponieważ rodzice nie chcą, aby dzieci do samego wieczora w szkole siedziały. — Z nauką jeszcze nie rozpoczęto, czeka się na dalsze rozporządzenia p. dyrektora T. Tak z wszystkiem czas upływa, dzieci bardzo na tem tracą. (Miesięcznie nauczycielka polska pobiera 462,50 fr.) Druga nauczycielka polska, p. Zofja Chmielecka dostała posadę przy szkole kopalni w Méricourt, gdzie pobiera 279,75 franków miesięcznie. Sposób nauki taki sam jak w Dourges, tylko z tą różnicą, że katechizmu wcale się nie uczy.

Narzuca się pytanie: gdzie podziały się nadzieje, przywiązywane do konwencji? Kiedy wreszcie dla tysięcy dzieci polskich będzie nauka polska?

Powstaje i drugie pytanie: Kto ma dopilnować wykonania konwencji? Bo tego «kogoś» dotąd nikt nie widział i ten «ktoś» dotąd żadnej troski o dzieci polskie nie okazał ani w Dourges ani w Drocourt. Nie widzieliśmy go.

I powstaje nowa wątpliwość: Czy wogóle nasza konwencja ma jakąś wartość na punkcie szkolnictwa. Stawiamy twierdzenie, że na punkcie szkolnictwa jest bez wartości, jest wadliwa, powinna być poddana rewizji a raczej zmianie gruntownej. A panów, którzy będą chcieli coś stanowić o szkolnictwie polskim w konwencji prosimy, żeby najpierw zechcieli przyjść na prowincję, do czarnych tłumów robotniczych, do rzesz dzieci naszych, do szkół naszych, żeby wiedzieć, czego nam potrzeba.

NIE CZEKAJ, ZWLEKAJ, CZEM PRĘDZEJ ZAMAWIAJ GAZETĘ POLKĄ, KATOLICKĄ. «POLAK WE FRANCJI» POSŁUŻY CI NAJLEPIEJ KU NAUCE I ROZRYWCE

ŻYCIE I TROSKI WYCHODźCÓW

OPIEKA DUSZPASTERSKA

ZJAZD BISKUPÓW FRANCUSKICH W LILLE

W niedzielę wieczór odbył się w Lille zjazd Biskupów francuskich, w którym wziął udział Ks. Rektor Szymbor. Następnie Ks. Rektor udaje się wraz z Biskupem Chaptalem do departamentu Nord w celu objechania tamtejszych kolonji polskich.

X. Wincenty Bialik odprawi nabożeństwo dla Polaków.

30 Listopada w Oulchy-le-Château.

7 Grudnia w Chauny.

ZARZĄD ZWIĄZKU

Polskich Nauczycieli i Nauczycielek we Francji

donosi, iż ma do oddania szkołom zeszyty (różnego rodzaju) oraz tabliczki łupkowe, z linjamentu polskiego.

Wobec tego, że ceny są bardzo przystępne a zapas jest nie wielki, prosimy o śpieszne nadesłanie zapotrzebowania.

W sprawie podręczników do nauczania i przyborów szkolnych ogłosimy osobny komunikat.

Szanownych Prezesów poszczególnych «Komitetów Towarzystw Polskich» prosi się o łaskawe podanie adresu w sprawach bardzo ważnych.

Wszelkie pisma kierować prosimy pod adresem sekretarza: Fosse IV d'Ostricourt a Carvin (P. de C.).

WSPANIAŁA

UROCZYŚĆ SIENKIEWICZOWSKA

Dnia 9 b. m. odbyła się w Merlebach-Freyming z inicjatywy p. MARCIŃA OLSZAKA zasłużonego, wspa-«Tow. Miejscowych» oraz działacza społecznego, wspaniała uroczystość Sienkiewiczowska poprzedzona Mszą św. Następnie w pięknie przystrojonej sali poszczególnie towarzystwa stawily się ze swymi pięknymi sztandarami. Na otwarcie uroczystości miejscowe koło śpiewu pod batutą p. T. Stachowskiego, miejscowego nauczyciela, zaśpiewało przepięknie pieśń «O polski kraju święty». Następnie w podniosłych słowach przemówił ks. proboszcz Misiak wyliczając zasługi nieśmiertelnego twórcy «Quo Vadis» oraz streszczając najgłówniejsze dzieła mistrza. Następnie przemówił też znany w szerszych kołach p. A. KUKŁA, prezes Związku Tow. Pol. Wschodniej Francji i podkreślając zasługi H. Sienkiewicza, dzieki któremu literatura polska może rywalizować z literaturą Zachodniej Europy. Także i działka szkolna się popisała, wygłaszając piękne wiersze. Nie zapomniano też o funduszu H. S., bo zebrano kilkadziesiąt franków. Wspaniałą tę uroczystość zakończono pieśnią «Boże coś Polskę». Aby wszystkie kolonje polskie poszły śladem kolonji w Merlebach-Freyming.

Uczestnik.

SPRAWOZDANIE Z POSIEDZENIA KOMISJI ROLNEJ

w Towarzystwie Pracy Oświatowo-Kulturalnej

Posiedzenie rozpoczął p. prezes Włoszczewski, i powitawszy imieniem zebranych przybyłego z Warszawy Ks. Prałata Godlewskiego, przedstawił w dłuższym referacie sytuację polskich robotników rolnych, których we Francji jest około 50.000. Sytuacja ich materialna

przedstawia się znacznie gorzej niż robotników francuskich. Zwłaszcza los robotników kontraktowych jest bardzo ciężki. Chłop francuski, który zapłacił za przyjazd robotnika z Polski trzysta franków uważa, że tego robotnika poprostu kupił na rok i odpowiednio też go traktuje. Pomoc dla robotnika rolnego utrudnia fakt zupełnego braku organizacji wśród nich, jakoteż wielkie rozproszenie. Pan Dąbrowski opowiadał niezwykle ciekawe wrażenia ze swych licznych objazdów po gospodarstwach rolnych zatrudniających Polaków. Widział on robotników śpiących w istnych norach, na zgnitych workach, źle odżywionych, nie mogących nawet w niedzielę udać się do kościoła, położonego w sąsiedniej miejscowości dla braku papierów legitymacyjnych przechowywanych przez pracodawcę. Nie też dziwnego, że robotnik polski przywieziony do rozpacz często z roli ucieka do miast, chroniąc się przed wyzyskiem. W o wiele lepszym położeniu od polskiego robotnika, znajduje się robotnik czeski, który przy wyjeździe z kraju otrzymuje słownik czesko - francuski, broszurę informacyjną o Francji i o Francuzach, oraz pouczenie o prawach i obowiązkach robotników czeskich, co pozwala im skutecznie bronić się przed wyzyskiem. Po dłuższej dyskusji uchwalono wniosek, aby przy rokowaniach o konwencję polsko - francuską, domagać się zniesienia kategorii robotników kontraktowych.

Następnie prezes zawiadomił zebranych, że już w grudniu rozpoczną się regularne niedzielne wyjazdy delegatów, do miejscowości skupiających większą ilość polskich robotników rolnych. Te wyjazdy będą miały na celu prócz pracy oświatowej wysłuchanie skarg i zażaleń robotników i ewentualnie natychmiastową interwen-

ODEBRANIE DEBITU POCZTOWEGO EMIGRANTOWI

Min. Spr. Wewn. odebrało — za akcję skierowaną przeciw Polsce — debit pocztowy następującym czasopismom zagranicznym: czasopismu rosyjskiemu «Prożektor» wychodzącemu w Moskwie i polskiemu «Emigrant» — w Paryżu.

KUPCY POLSCY W PÓLNOCNEJ FRANCJI

Tam gdzie Polacy zamieszkali w zwartych kolonjach, coraz częściej widać kupców polskich. W takim Bruay całe ulice mają napisy polskie nad sklepami. W Masles również na każdym kroku słyhać mowę polską, nad sklepami widać napisy polskie polskich właścicieli. Tosamo w Oignies, w Liévin, w Sallaumines, i t. d.

Otoż Francuzi różnie się na to zapatrują. W Liévin rada municypalna srodze się na to skarżyła na kilku ostatnich posiedzeniach, że Polacy robią kupcom francuskim konkurencję, że im zarobek odbierają. Skarżyła się, że mieszkańcy francuscy ponoszą koszta w utrzymaniu urzędzeń miejskich, dróg, zarządu miasta, elektryczności, wodociągów, bezpieczeństwa publicznego i t. d., a tu przyszli cudzoziemcy, z tych urzędzeń do których się wcale nie przyczynili, korzystają, a jeszcze w dodatku odbierają im zarobek przez zakładanie sklepów.

To w Liévin.

A co innego w Marles. Jeszcze więcej kupców polskich. Największym i najruchliwszym jest p. Budzyński. I tu niektórzy kupcy próbowali tych samych skarg i narzekań na kupców polskich. Ale ogół ludności francuskiej tej opinii nie podziela. Bo kiedy p. Budzyński założył swój sklep masarski, zadawał się małymi zarobkami i był

POŚWIĘCENIE SZDANDARU SOKOŁA W VIEUX CONDÉ



Sokoli i Sokolice z p. Konsulem Gawrońskim na czele. Obok przedstawiciele duchowieństwa.

uczciwym. Toteż nie tylko Polacy zaczęli do niego chodzić po zakupy, ale i Francuzi, i wkrótce musieli i francuscy kupcy obniżyć ceny swoje, choć w cichości palcem w bucie kiwali i wściekali się na niego.

Zwyciężyła kupiecka uczciwość polska, i dziś i Francuzi i Polacy poważają kupców polskich. Tak w Marles. Niezadługo tak będzie i w Lievin, Będzie tak wszędzie indziej.

UROCZYSTOŚĆ POLSKA W PARYSKIEJ SORBONIE

W piątek dnia 21 listopada odbyła się w Sorbonie w Paryżu piękna uroczystość dla uczczenia pamięci Henryka Sienkiewicza. W wielkiej rześciste oświetlonej sali zebrały się tłumy Francuzów i Polaków. Na estradzie zasiedli przedstawiciele sfer rządowych francuskich i polskich, przedstawiciele duchowieństwa polskiego i inni dostojnicy. Świat uczonych reprezentowany był przez znakomitych profesorów uniwersytetu i członków akademii francuskiej. Cały program wypełniono pięknymi przemówieniami o Sienkiewiczu i pieśniami narodowymi odtworzonymi przez chór polski. Wojskowa muzyka francuska odegrała hymn narodowy polski i francuski oraz cały szereg innych polskich utworów muzycznych. Barwną i kolorową grupę tworzyły krakowianki ubrane w narodowe stroje. Obok estrady stał « Sokół Polski » dźwigając sztandar sokoli. Cała uroczystość odbyła się w podniosłym nastroju wywarła na zebranych głębokie wrażenie. Powodzenie tej pięknej manifestacji zawdzięczamy towarzystwu francusko-polskiemu w Paryżu i panu Kleczkowskiemu, właściwemu inicjatorowi i organizatorowi [tej uroczystości].

Z UNIwersYTETU

Na uniwersytecie w Strasburgu zdobyli doktorat przed wakacjami X. Edward Bléric, który udał się na dalsze studia do Rzymu, a po wakacjach X. Józef Sznuro, pracujący w duszpasterstwie wśród Polaków, w Baudras.

UREGULOWANIE RUCHU EMIGRACYJNEGO DO FRANCJI

Ministerstwo pracy, wydało nowy okólnik, według którego z dniem 1. października powstała wielka stacja zborna w Wejherowie na Pomorzu, Z północnej części państwa polskiego będzie się odbywała emigracja przez Wejherowo i Gdynię, z innych części Polski przez Mysłowice. Stacja w Mysłowicach jest nieprzerwanie czynna i wysyła w dalszym ciągu robotników do Francji.

KRONIKA WYCHODZKA

W AUCHEL przychwycono na oszustwie Jana Koźbiała i zamknięto w więzieniu w Bethune.

W BRUAY EN ARTOIS rozpoczęło się dochodzenie przeciwko trzem polskim górnikom: Szubertowi, Okoniowi, i Stawikowi którzy w stanie pijanym powybijali i poprzecinali druty elektryczne w budynku należącym do kompanji Bruay-les-Mines.

W BILLY-MONTIGNY aresztowano górnika Adamskiego z kopalni Currieres za sfałszowanie kartki płatniczej. W KOPALNIACH W MARLES w szybie 6-ym zostali skaleczeni przy pracy Jezierski Franciszek w głowę, Migdał Antoni w pierś i prawą nogę, Bugaj Jakób w prawy policzek.

W AUCHEL w jednym z estaminetów wywiązała się krwawa bójka między górnkami polskimi i francuskimi. Ciężko rannych Francuzów odwieziono do szpitala. W MERICOURT-SOUS LENS zaczęło się dochodzenie przeciwko dwom Polkom, które w kłótni o kury oblewały się wodą.

W ARRAS nieznaną osobą porzuciła na bruku naprzeciwko szpitala św. Jana kilkomiesięczne dziecko. W dochodzeniu zarządzonym przez policję ustalono, iż osobą tą była Polka, Helena Karpujska.

W PARYŻU bawił w przejeździe znany pisarz polski p. Ossendowski, autor wielu powieści podróżniczych, tłumaczonych na różne języki.

UDRĘKA POLAKÓW PODRÓŻUJĄCYCH PO ŚWIECIE

W Polsce o Cherbourgu, a zwłaszcza o tych mękach i bolesnych upokorzeniach Polaków emigrujących, wie się bardzo mało, albo wcale nie. Bolesna i do najwyższego stopnia upokarzająca jest t. zw. tygodniowa kwarrantanna, którą wyjątkowo musi przebyć każdy obywatel polski, udający się do Ameryki, czy też osobnik przybywający z Polski, bez względu na to, czy jest pasażerem II czy III klasy. Jesteśmy obok Rosji jedynym «uprzywilejowanym krajem», bo tu traktuje się nas, jako ludzi czujących wstręt do czystości.

A jednak Polak z uczuciem upokorzenia patrzy na brudnych Litwinów, którzy jednak nie przebywają kwarrantanny, lecz bez kłopotów siadają na okręty. Zarządzenia w odniesieniu do obywateli z Polski wołają do nieba o pomstę i — zdaniem grona obecnych tu Polaków — są wynikiem nieudolnego postępowania naszego rządu, który nie potrafi zdobyć się na energiczną obronę prestigeu państwa na zewnątrz. Jeśli podobne zarządzenia dotyczące się obywateli polskich powoduje sąsiedztwo z Rosją, gdzie panują różne zaraźliwe choroby, to dlaczego Litwa (i inne kraje bałtyckie) — która zresztą jest krajem mającym silniejszy kontakt z bolszewją — cieszy się względami? Odpowiedź: Bo taka mała Litwa docenia, broni i pilnuje prestige'u swego państwa. Czy podobne traktowanie obywateli Polski wobec przedstawicieli wszystkich narodowości całej kuli ziemskiej przynosi dobre mniemanie o Polsce i Polakach — śmiemy wątpić.

Każdy przybywający z Polski osobnik musi dzień w dzień chodzić do wizyty lekarskich, która de facto wcale wizytą nie jest, bo polega na tem, iż codziennie dają in-

teresowanemu pieczętkę na kartce lekarskiej, a prócz tego raz na cały czas idą bagażę jego niby do «dezynfekcji». Pocóż więc mają Polacy męczyć się wyczekiwaniem w Cherbourgu? Dlaczego to tylko Polacy są tak upośledzeni i wykorzystywani przez miejscową ludność, która naszych — a zwłaszcza tych, którzy nie mówią po francusku — wprost obdziera ze skóry?

W imieniu tych naszych obywateli, którzy byli, są i będą w Cherbourgu, apeluję do naszych rodaków w kraju — bróńcie honoru naszej wolnej Rzeczypospolitej i nie dopuszczajcie do urabiania błędnej opinii o Polsce. Niechaj czynniki powołane a w pierwszym rządzie Sejm, zajmie się kwestją szerburską i da rządowi polskiemu daleko idące dyrektywy.

KSIĄDZ PRAŁAT GODLEWSKI W PARYŻU

Przyjechał do Paryża Ks. Prałat Godlewski, znany działacz społeczny w kraju, twórca Chrześcijańskich Związków Robotniczych i stronnictwa Chadecji. Ks. Prałat przybywając jako delegat Urzędu Emigracyjnego, złożył wizytę Ks. Rekorowi Szymborowi, celem poinformowania się o stosunkach robotniczych we Francji. Ze swej strony przyrzekł czcigodny kapłan swoją pomoc.

PRZYJAZD DO PARYŻA MINISTRA PRACY

Przyjechał do Paryża Minister Pracy, p. Sokal dla zakończenia prac rozrachunkowych z Niemcami dotyczących wypłat ubezpieczeń robotników na Górnym Śląsku.

POSELSTWO POLSKIE W PARYŻU ZMIENIA SIEDZIBĘ

W tych dniach Poselstwo Polskie zostaje przeniesione z rue Marignan 12 na avenue de Tokio 12.

GŁUPI FRANEK

(ciąg dalszy).

— Niby co? pyta chłop Franka.

— A cóżby, jak nie to wojsko! Dopierom zmiarkował, że się to tak z wieczora zmagali na oną bataliję... To tak, powiadam wam, się bili, jakby najtęższy wichher przeciw wichru szedł; a tak strzelali, jakby pioruny były; a te bronie to taki puszczały blask po boru, jak te najtęższe błyskawice. A co strzelą, to w ogniu onym widzę, król Balcer stoi w płaszczu ze szczerego złota, w złotej koronie na głowie i brodą trzęsie...

— Baj baj! wichura była w boru i tyła! — rzece chłop.

— A ino! — powtarza drugi.

— Wojskoby to w boru siedziało!... dodaje inny.

— Świecie! świecie! — woła na to Franek, uderzając w dłonie. — To wy grunty macie, chałupy macie, gospodarzami się opisujecie po wójtach, po urzędach, a tego nie wiecie, że Trzejkrólowe wojsko w boru je?

Oj naród, naród!... A kiejże wy z tej ciemnoty na świat przejrzyta, kiej?... Już i Pan Jezus po światu chodził i apostoły chodziły, a wy nic. Jak te owce głupie!

I wodził po nich okiem pełnym zdumienia, żalości i gniewu, jak po barbarzyńcach, którychby nawrócić pragnął.

Chłopi się śmieli.

— Dzita!...

— Dzisz go!...

— Na głupich my u głupiego wyszli!

Ale pacholeta, co tam w podpasanych rzemieniach sukmanach za ojcami biegły u chrustu pomagać, sze-

roko otwierały oczy, a szerszej jeszcze usta i patrzyły w «głupiego», jak w tęczę. A kiedy przyszła wiosna i pierwszy grzmot zahuczał na bór, czarny jeszcze, śniły się chłopiętom okrutne wojska Trzykrólowe, ich wielkie błyskawicowe miecze i król Balcer w złotym płaszczu i w złotej koronie, i niejeden tam wyrostek ukradkiem z za węgla ku lasowi spoglądał, bo juści prawda, że się łomotali ogniście, jakoby wichher przeciw wichru szedł.

Czasem wszelako, ot tak z «dobrej woli», nagła tęskność do ludzi ogarniała Franka. Rzucił wtedy «ojca» i «matkę» i, jak ot teraz, szedł, gdzie go oczy niosły, niewiedzieć naco i poco. A tak się w tych drogach śpieszył, jakby kto najpilniej go czekał, albo mu jakowe wielkie dobro obiecał. Wiosną szczególnie, kiedy po szerokich pogodnych zachodach słońca zapachniała w powietrzu świeżo pługiem poruszona ziemia, kiedy niebo, w zorzach stojące, pełne było skowronków, a odwalone krojem skiby pogarbiły pola, kiedy od wygona do wygona rozległo się wołanie oraczy, a ciężkie jarzma wołów skrzypieć zaczęły po kolejnych drogach, Franek rady dać sobie nie mógł, tylko się ku wsiom puszczał za tym zapachem wilgotnej, świeżo ruszonej ziemi. Gdzie wiatr wiał, gdzie słońce było, gdzie głos ludzki leciał, gdzie mgła się kładła, gdzie oczy niosły, tam się puszczał.

To lała miętusem, w rowie uchwyconym i na patyku upieczonym, żyjąc, po miedzach, wkróś onych rowów chodził, głęboko dysząc, jakoby się ową wilgocią i świeżością skrzepić chciał; a przyszła noc, to na byle grudce nędzną głowę sparsłszy, między zagonami leżał, a po gwieździstym niebie cichemi oczyma wodził, do samego północks drugi raz nie zasypując, jakoby mu kto co powiadał właśnie, albo widowisko i cudo jakie przed nim czynił. Budził się po nocy takiej zroszony, jak ten kamień polny na miedzy, siadał, kolana rękami obej-

ZAPROSZENIE

Tow. św. Barbary w Ronchamp w dniu 7/12 r.b. poświęca swój sztandar; przy tej wielkiej uroczystości oznajmiamy wszystkim towarzystwom kościelnym i zarazem zapraszamy na tę wielką uroczystość i prosimy o jaknajliczniejsze przybycie tu na miejsce. Wyświecenie odbędzie się o godz. trzeciej popoł. Z poważaniem

Tomasz Płóćniak.

KONSULAT W LILLE

Feliks Bednarek ur. w 1892 r. winien podać bezzwłocznie adres swój do Konsulatu R. P. w Lille, celem uregulowania jego sprawy osobistej.

Omyłka francuza

Jeden z naszych wybitnych polityków bawił we Francji. Przyjmowano go z wielkimi honorami, toastowano na jego cześć i prowadzono z nim dysputy. W pewnym salonie zapytał go jeden z pacyfistycznych polityków francuskich:

— Wszystko rozumiem, ale niech mi pan wytłumaczy, jak wy (Polska), naród 11-milionowy może sobie pozwolić na luksus utrzymywania 500-tysięcznej armii?

I sygnął gradem ścisłych cyfr, uzasadniających tę niemożliwość.

Nasz polityk wysłuchał spokojnie do końca. Potem rzekł:

— Odpowiem panu na pańskie wątpliwości, ale niech pan mi przedtem wytłumaczy rzecz, która nas również uderza. Jak Francya, kraj piętnastomilionowy jest w stanie utrzymać 700 tysięcy wojska?

Francuza aż poderwało.

— Co pan mówi? 15 milionów! To przecież ignorancja! Skąd pan wziął te cyfry?

— Zapewne z tego samego źródła, co pan o Polsce?

— U nas tak mówią powszechnie.

— U nas także.

— Francya ma 45 milionów mieszkańców!

— A Polska 29 milionów.

— ???

— No widzi pan. Skorygowawszy te « drobne » różnice, może się jakoś zrozumiemy.

Zdaje się, że metoda wspomnianego naszego polityka jest trafna. Ów Francuz nie tylko sam będzie pamiętał o liczebności Polaków, ale i w wielu rozmowach, oburzając się jak to w Polsce mało wiedzą o Francji, prostować będzie błędne idee swych współrodaków o Polsce, gdzie to « mieszka jedenaście milionów ludzi i białe niedźwiedzie spacerują po ulicach.

Czytajcie wszyscy Polaka we Francji

mował i zadartszy głowę, patrzył jak wrona w słońce, póki go nie obsuszyło, ustami niemo ruszał, jakoby się z kim wysoko rozmawiał, albo temu błękitowi poranne mu modlił. Napierał się niecieraz chłopom do pługa, żeby mu dali choć z pół dnia orać, choć z jedną skibę odwalić. Ale nie chcieli. «Głupi» się jemu orać ani siać nie godzi. Baba tylko czasem która dała mu tam w ogrodzie motyką podziubać, to jej dziękował, tak jej kolana obejmował, jakby mu kto miś z najlepszym jałowem wystawił. Tak mu się do ziemi cniło, takie w niej kochanie miał. Szły deszcze ciepłe, bujne, to mu się jako ta wierzba ugiął, nie się nie chroniąc, by też mókł; a tak się zapamiętywał, onego perłowego, rześnego szmeru po młodej runi słuchając, że drugiby i gęśli mniej słuchał, kiedyby mu grały. Szła polem cisza szeroka, okólna; gaje nie wioną sobą, liść młody ledwie szepnie, nad ziemią skrzydłatość taka, taka lekkość, przejrzystość, że tylko te miedze za miedzami, łąki za łąkami powietrzem w oczach płyną, a Franek na wprost łanu jak urzeczony staje i słucha, jakoby głosy do niego z ciszy onej mówiły, albo jakby gdzie na Anioł Pański dzwon bił.

— A i czego ty tak głupi słuchasz? — pytają go pastuchy, co się tam workami od chłodu naodziewszy, pod gruszą w «sitta» grali.

To im zrazu nie odrzeknie, jakby nie do niego.

Aż kiedy mu się uprzykrzą, raz i drugi pytając:

— A nie słyszycie to smyki — mówi — jak ziemia gada?

— Jakże to — pytają pastuchy, a w kułak się śmieją, że to im niby z głupiego uciecha. — To ziemia gada?

A Franek ręką po powietrzu wodzi, jakoby co pokazywał w wielkim oddaleniu, na gąsiarków owych nie patrzy, tylko oczy na owej błękitności trzyma.

— Wszysciutko, co je i co było i co jeszcze za czasami będzie, wszysciuszko to wie ogień, wiatery i ta ziemia. Ale że ziemia najmądrzejsza z tych trojga...

— Sitka! — woła cienkim głosikiem mały gąsiarek, rzuciwszy w górę miedziaka.

— Orzeł! — woła drugi.

Franek mówi dalej:

— Bo wiatr i ogień z żywych moc biorą, a ziemia moc bierze z tych umarłych kości. Co ziemia od kości umarłych usłyszy, to żywym powiada.

Po dzieciach idzie dreszcz. Pastuch zatrzymuje w powietrzu rękę, w której miedziaka trząsał, żeby mu na orła nie padł, i z przelotnym strachem na Franka patrzy. Inni także podnoszą głowy.

— A co powiada? — pyta Józek.

Franek oczyma po dzieciach wodzi, a potem nagle utkwivszy wzrok bystry w zapatrzonym na niego gąsiarku, mówi silnym głosem:

— Powiada, co chleba da głodnemu, wody pragnącemu, lnu i konopi nagiemu, ziółw niemocnemu. Powiada, co pocieszenie da smutnemu, sprawiedliwość krzywdzonemu, zwolnienie zawartemu, a zmęczonemu wieczny odpoczynek — amen!

Najstarszy Michałek wybucha na to śmiechem, strach mijają, pastuchy śmieją się głośno, hucznie. Jeden tylko Józek siedzi pod workiem swoim z szeroko otwartymi oczami i patrzy za Frankiem, idącym ku Bugajowej łące.

— Głupi! głupi! głupi! — wrzeszczą za nim chłopcy, jak wronięta.

— A wróć się, głupi, wróć! — krzyczy Michałek zrobimy cię wójtem, kieżeś taki mądry!...

Franek idzie dalej, ni prędzej, ni wolniej, jakby nie do niego.

Wie on, że młodzi i starzy, ba pastuchy nawet, wołają na niego «ty». Głupiemu nikt nie «dwoi».

«Myż — to cząstka gromady, albo rodu, albo zbiorowego rozumu i mienia, to cząstka zbiorowego życia i zbiorowej siły. Ale «głupi» poza granicą rodu, mienia, pracy i siły. Od tego też jest głupi, żeby rozumu nie

Z duszy i dla duszy wychodźcy

(ciąg dalszy)

Ale młody człowiek ów przekonany jest, że i to trzeba zwiedzić. Ten, który przyjechał by się kształcić, stał się, niezdolnym do pracy myślniej, płytkim, słabym i chorym na duszy i na ciele, zawiódł kładzione w nim nadzieje.

Łatwo bawić, trudno radzić. Chociaż trudno, nie zawaham się jednak kilka wskazówek podać, które choć niewiele i niewiele, ale może pomogą.

Dusza nasza nie jest całkiem przepojona chrześcijaństwem, jak widzimy. Coż więc ją trzymało w karbach na ziemi ojczyźnej? Nadzór osobisty polegał na tem, że każdy cenił swój honor, swoją cześć, swoją duszę. Występek lub zbrodnię uważał za plamę niezmazaną, za hańbę, za zniewagę swego imienia, za rzecz niemożliwą. Była to pobudka nie najwyższa, ale wystarczająca, bo skuteczna. Na obczyźnie ona straciła na wartości i dlatego przypominam najwyższe: Pan Bóg jest wszystko-wiedzący, wszędzie obecny, więc wszystko widzi i wszystko wie, co czynimy na obczyźnie. Pamięta Pan Bóg,

jak żesmy go pierwszy raz przyjmowali do serca, jakie ono było wówczas czyste, więc takie zachować trzeba zawsze. Ten sam Bóg, który nami kierował w Polsce i we Francji nami się opiekuje, tak samo jak tam był naszym Ojcem, tak jest nim i tutaj. Żyjmy więc ciągle pod wrażeniem obecności Boskiej i oka Bożego, a nie zniszczemy. Dał nam pozatem Anioła Stróża. Od małego zachowywał on nas od złego, zapisywał w księdze żywota dobre nasze uczynki, nie zasmucamy go więc teraz. Chociaż bowiem zmieniliśmy swoje otoczenie widoczne, to jednak wszędzie za nami chodzi ten towarzyszy niewidoczny, zawsze ten sam, zawsze przychylny i dbały o nasze dobro. Módlmy się więc do niego jak za dawnych dobrych czasów: Aniele stróżu mój, ty zawsze przy mnie stój, rano Wieczór we dnie, w nocy, bądź mi zawsze ku pomocu. Czem Anioł stróż po za nami, tem jest sumienie wnas. Starajmy się o jego czystość. Prawdziwa cześć człowieka polega bowiem właśnie na czystości sumienia. Aby się utrzymać w tym stanie, koniecznie

Polak we Francji jest jedynym pismem bezpartyjnym

miał. On do siwego włosa, do grobowej deski w małoletności swojej trwa, rośnie najpierw, rośnie niby ta witka łoziny, potem się pochyla, pochyla, niby ten bądl płonny, ale nie dojrzewa nigdy.

Nie psuje mu to serca do ludzi, że tak albo tak na niego kto zawoła. Idzie między nich, oto i teraz, z wesołym okiem, z tęsknością jakąś, z przyjaźnielstwem w duszy. Owszem spieszy się ta, jakby go tam rodzeni, jego czekali, jakby mu się bracia ucieszyć mieli. Spieszy się tak, jakby im sam co najkosztowniejsze dary przynosił skarby jakie wielkie.

Nie innego przecie w rękę nie miał, tylko chaszczów trochę zielonych i marnego zielska, wskroś którego i świeci kaczeniec żółty, lśniący, i srebrzą się gałązki wierzbowe z nawpół roztulonemi baškami, które «głupi» po drodze łamie, iż to ku palmowej niedzieli się ma za dżonek czy za dwa. W powietrzu już nawet tu ów dźwięk zalatują jabłkowe dymy, przy których gospodynie obwądzają kawał kiełbasy, albo boczek z wieprza.

Z lubością wciąga Franek owe aromaty, a śniadą twarz jego rozjaśnia coraz szerszy uśmiech.

Naraz spochmurniał. Z pośród lekkich, wieszających się brzegiem rzeki oparów zaczęły się wysuwać ubielone, długim sznurem wyciągnięte domki, których niezwykła schludność, jako też i sposób budowania zdradzały osadę niemiecką.

Istotnie, były to na wschód od Wizny leżące Olen-dry-Gaje, tak samo się przeciwiające swoją nazwą położonym po drugiej stronie Narwi Gajom-Lachom, jak się przeciwiwały plemieniem i obyczajem swoich mieszkańców.

Franek nienawidził Niemców. Flisów nawet na rzece unikał dlatego, że w skarbówce na tratwie najczęściej Niemiec siedzi.

Nieraz też, stanąwszy na gościńcu, wołał:

— Uciekajta dzieci, niemiec idzie!

— A czegoż to uciekać przed niemcem? — pyta

go chłop który.

— A bo przed niemcem, jak przed złym wiatrem, niema lepszej rady, ino uciekanie.

— Niemiec a śniedz — powiadał, — zarówno naszymu chlebowi przywarę czynią; ale że go śniedz nie tyle uszkodzi.

Spotyka go raz proboszcz.

— Cóż ty głupi? — pyta. — Drwisz, słyszę, bajki prawisz, że to nie żydy umęczyły Pana Jezusa, tylko Niemcy. Skądże to ty takich rzeczy przychodzisz?

A Franek pilnie na księdza patrzy, a oczyma mru-ga, co zwykle czynił, kiedy go co niecierpliwilo.

Proboszcz odsapnął, bo tuszę miał piękną i męczył się mówieniem łatwo, a potem rzekł:

— To ci zapowiadam, żebyś mi takich bajek po wsiach nie puszczał! Rozumiesz? A na naukę do kościoła przychodź, żebyś nie żył jak bydlę... Rozumiesz? Kto jak bydlę żyje, ten jak bydlę skończy... Rozumiesz?..

Franek uśmiechnął się, rzucił w bok skośne spojrzenie i pocałowawszy księdza w rękę, rzekł:

— Niech się ta jegomościulek nie frasują o głupiego! O głupim to ta sam Bóg przenajświętszy radzi... Tyła, coby tych mądrych nauczać, o!... A głupi to ta sobie sam z Panem Jezusem o tem, o owem gada, to już ta o niego najmniejszy kłopot... Będzie on wiedział, która dróżka do raj... ..

Rzucił ramionami ksiądz i obejrzał się, czy tej głupiej mowy kto nie słyszy; bo o parafian swoich dbał i zgorzenia żadnego nie dopuszczał. Ale co prawda, to i gniewać się bardzo nie mógł, bo coż tam głupi mądrego wymyśli? Takiemu odpuścić trzeba, boć to samo nie wie, co czyni.

Zaczawszy tedy Franek owe szwabskie dymy, skrzył w bok nagle i tarniakiem się puścił, żeby drogą nie iść. Nie była to przeprowa dogodna. Karczowany rok rocznie przez Niemców, tarniak uparcie się gniazd swo-

trzeba się często badać i rachować, przekonywać i doświadczać. Mądrzy ludzie dlatego codzień przez chwilę zastanawiają się wieczorem nad wydarzeniami, myślami, słowami dnia ubiegłego. Najlepszym lekarstwem przeciwko zanieczyszczeniu sumienia jest częsta spowiedź. Zarazem ona nam doda nowej łaski i nowego szczęścia. Komu wreszcie czas pozwala, niech już zrana obmyśli, jak spędzi dzień, czego unikać, a czego imać się wypadnie. Czas na te ćwiczenia musi się właściwie u każdego i przy każdej pracy znaleźć, boć to kwestja życia.

Wielkim bodźcem do prawości charakteru w Polsce było też otoczenie. Patrzeli na nas ojciec, matka, brat, siostra, koledzy i sąsiedzi. Sam wzgląd już na te osoby powstrzymywa nas od zbroczeń. Niejeden z nas wyjechał do Francji sam, bez niczyjego towarzystwa i to jest wielkie zło. Człowiek bowiem koniecznie potrzebuje dozorczy, przed którym będzie się wstydział zgrzeszyć, a przeciwnie starał czemś dobrem pokazać. Niech więc każdy zapisze sobie rylcem w sercu, *Że nie wolno nikomu pozostać bez dobrego powiernika*, Jeżeli z nim nie przyjechałeś, to sobie poszukaj z rozwagą wielką, roztropnością, oględnością, namysłem. Dobry przyjaciel wart więcej niż paszport. Młodzieniec niech sobie poszuka dobrego młodzieńca, panna zaś roztropną, uczciwą rowieśniczkę. Bardzo się przyda młodym przyjaźń starszych, zrównoważonych rodaków. Nie od razu się tego szczęścia dostąpi, lecz trzeba długo badać, zanim się kogoś przyjmie za powiernika, ale wtedy też z niczem się nie tacić. Niekoniecznie musi przyjaciel przebywać w tej samej miejscowości. Przyjaźń na odległość jest niekiedy bardzo zbawienną. Dla zachęty dodam, że żaden święty

nigdy nie przybywał na zupełnej samotności, bo to rzecz nieludzka i zgubna. Nawet pustelnicy się raz po raz odwiedzali. Między duszami istnieje nie tylko komunikacja za pomocą żywego słowa, ale także duchowna. Można mieć przyjaciela w Polsce i z nim się porozumiewać czy to listem, czy czystą myślą. Odmawiamy w składzie apostołskim: wierzę w świętych obcowanie. Oto tu miejsce, by je okazać. Między ludźmi dobrej woli istnieje łączność miłości i modlitwy.

Matka napewno myśli o dzieciach oddalonych, myślny więc my o Matce i w duszy jej się radźmy, z nią rozmawiajmy. Tak samo jak dobrze żyć w obecności Bożej, tak też i dobrze żyć w obecności rodziców swoich, czy oni są na ziemi czy w niebie.

Zresztą myśl, że mię nikt z ludzi nie zna, jest złudna. Nikt nie jest tak przebiegły, żeby potrafił drugich całkiem ogłupić, nikt tak mały, żeby mógł zniknąć wśród ludzi. Patrzą na nas władze francuskie i polskie, księża polscy i francuscy, rodacy i obcy, z bliska i z daleka nas śledzą i o każdym istnieją informacje nieraz zadziwiające. Niedawno temu jeden z wychodźców. Skończony lotr, cichaczem wystarał się w Polsce o posadę. Przyjeżdża do Polski, a tu drzwi zastaje zamknięte do miejsca pracy, bo dowiedziano się o jego «wielkich zaletach i cnotach», okazanych we Francji.

Zobaczmy dalej, czy też naprawdę pobyt nasz przy-mosowy za granicą, musi szkodzić narodowości. Głupiemu zaszkodzi, mądrymu się przyda. Głupi da sobie narodowość wydrzeć ze serca, mądry ją głębiej wryje. Mądry jest ten, który uważa, że wszystko co z nim się dzieje, idzie na jego korzyść. Wszędzie przeto tej kor-

ich starodawnych trzymał i każdej wiosny ostre kły wypuszczał, grożącą stopie, co się tam ważyła bosa, a wzmagając się aż do grudy, kiedy go znów trzebić zaczęto. Ostreżył też i kocierpą silnie zarastał, tak że się o każdy krok targać z niemi było potrzeba.

Darł się Franek środkiem onych chaszczów, jak dzik, spluwając tylko na strony z tego obrzydzenia, jakie miał do Niemców, o których powiadał, że kiedy ich djabeł na widłach przenosił do kraju nad Narew, to po każdym Niemcu widły płukać musiał, aż wielka moc ryb wyzdychała z tego.

Zanim tedy wydobyły się z tarniaka, pokaleczył nogi, poszarpał koszulę, podrapał twarz i ręce, a niejedna przygarść jego lnianych włosów została na gęstych głogach i targańcach.

Tak kiedy wóz z sianem w gąszcz leśny się weprze, tu ówdzie za nim na krzaczach chwieją się żdźbła suche, które jako myto po drodze płacić musi zaczepnikom onym. Ale «głupi» ani dbał o to, wielkimi krokami prac się naprzód, póki osady budowanej długim sznurem nie wyminął i nie zostawił jej daleko za sobą.

Teraz dopiero pełną piersią tchnął, pojaśniał na twarzy i wesołym spojrzeniem po świecie powiódł; zaraz też ku rzece skręciwszy, w mialki bród jej wstąpił i nogi «po miemcach» obmył, jak ów djabeł widły.

Szedł teraz wolniej, zadzierając głowę do słońca, jak to czynią dzieci i ptaki. Ale nie szczęściło mu się w tej drodze.

Zaledwie minął bagnistą łączkę, w którą tu Narew głęboko się wrzyna, a która u ludu nazwę Osmółki nosi, kiedy spostrzegł kościstą szkapę starego Hamera, jak zdążyła ku Olendrom, ciągnąc wózek drożny, domowizny wszelkiej pełni, obok którego sam stary Hader, w sukiennej czapce z podwiązaniem u uszu kłapami, szedł i fajkę palił. Aż zamdlilo Franka na takie spotkanie. Chciał w bok, kiedy zobaczył na wozie wielką malowaną skrzynię, którą u Łuki w Zagajnem nie raz, nie dwa

widział, na skrzyni kociołek żelazny, co go też z tej tam chałupy znał, bo go sam do kowala nosił, dalej lnu siwego płachtę tak wypchaną, żeby go dwie dobre prądki przez zimę nie sprzedły, wreszcie okrutną kłodę kapusty, która się tylko na strony chwiała w wązkich drażkach, a za nią, z przewieszonym łbem za rozworę i spętanymi powrózkiem nogami, kwieciane cieły, które się uległo sześć niedziel temu, właśnie kiedy ostatni raz nockę u Łuków nocował.

«Głupi» stanął, wytrzeszczył oczy, i osłupiał. Nie pytał, nie rozumował, tylko uczuł około serca jakowąś ekliwość.

Wóz przeciągał mimo niego zwolna. Stary Hamer, trzymając fajkę w ręku, przy drabkach szedł i pieniądze wysypane z brudnego mieszka na dłoń liczył. Franka nie widział nawet może. Ten wszakże po dobytku owym, na wozie zabranym, palającym wzrokiem wodził, szepcząc cicho:

— Patrzajta, co ta moc niemiecka dobra ludziom objęła i ku sobie ciągnie...

I z największym przerażeniem w osłupiałych oczach, nędzną głową trząś, jakoby na widok spustoszenia od pożaru albo powodzi.

Dopiero kiedy cieły, z łbem zwieszonym na wozie leżące, raz i drugi przeciągle bekło, odpadł od Franka strach, a ogarnęła go taka żałość, taki ogień mściwy go przeniknął, że porwawszy się z onego osłupienia, ku Zagajnemu biegł, jakby tam ratować miał chudobę własną, własną chatę, własną dobro swoje.

Ptakiem prawie przeleciawszy spory kawał drogi, do wsi wpadł, prosto przed chałupę Łuki, która z kraju stała. Rojno tu było jakby na jarmarku. Gasio, niewielki żółty pokurcz, z ostrym jak u lisa pyskiem i spiczastymi uszami, nie wiedział na kogo w pierw czekać.

Czy na rudego Gotlibowego parobka z Olendrów, który, przy pomocy dwóch jeszcze, równie jak on sam rudych wyrostków, na wznak na ręczny wózek przewra-

żyści będzie szukał, że wszystkiego będzie się starał skorzystać. Mądry będzie na wszystko patrzył z oczyma otwartymi. Będzie badał jaką pracę, jakie jej zalety, co by się przydało w ojczyźnie. Będzie zbierał doświadczenie ze złych urzędzeń, będzie pamiętał, by ich w Polsce nie używać, będzie przemyślał i naradzał się z drugimi, jakby je można ulepszyć. Nie wystarczy pa-

trzeć tylko na rzeczy materialne, ale także na sposób myślenia w danym kraju, na stosunek społeczny poszczególnych warstw, trzeba zapoznać się z historją, starać się wytłomaczyć zjawiska między ludźmi i urządzenia społeczne. Przy wszystkim przyswajając sobie dobre strony a złych nie naśladować ni na wychodźstwie ni w kraju.

Wielki sukces polskiej literatury

WŁADYSŁAW REJMONT OTRZYMAŁ NAGRODĘ NOBLA

Niedawno jeszcze cała prasa zagraniczna poświęcała szereg artykułów wielkiemu powieściopisarzowi Henrykowi Sienkiewiczowi z okazji przewiezienia jego zwłok z Szwajcarii do Polski. Obecnie z powodu przyznania nagrody Nobla Władysławowi Rejmontowi za dzieło pod tytułem « Chłopi » wszystkie dzienniki zajmują się jego utworami. Światowa nagroda Nobla o którą walczyły wszystkie narody kulturalne przypadła poraz drugi Polsce. Pan Prezydent Ministrów Grabski wystosował do wielkiego pisarza telegram z życzeniami i z podziękowaniem za uznanie jakie dla polskiej literatury na terenie międzynarodowym zdobył czigodny laureat. Władysław Rejmont zaczął pisać już trzydzieści lat temu. Dopiero

jednak późniejszymi swymi dziełami jak « Komediantka » i « Ziemia obiecana » zwrócił na siebie uwagę. W « Ziemi Obiecanej » zajmował się Rejmont kwestją robotniczą na tle stosunków Łódzkich i odmalował w niej chciwość i bezwzględność łódzkich królików przemysłowych. U szczytu sławy stanął po wydaniu « Chłopów ». Jeżeli ktoś chce poznać chłopą polskiego, jego życie i zajęcia, to musi przeczytać książkę Rejmonta; Z wielkim talentem umiał Rejmont opisać najgłębsze uczucia polskiego chłopą, miłość do ziemi. W tych dniach wielki nasz pisarz przejechał przez Paryż na południe aby tam na słonecznych brzegach ratować swe nadwątlone zdrowie.

cał czerwoną oszkloną szafę Łuczyny; czy na oglądającego ladę u sieczkarni Niemca, który sam do siebie marmotał a fajkę w zębach trzymał; czy na baby, które się z dziećmi u spódnicy i u piersi zeszły, a stanawszy u płotu, radziły; czy na dziewczkę, pomagającą gospodyni łapać kokosze; czy na targującego je Fryca, zięcia Liamera; czy na siemieniatkę, która mu się z rąk wyrwawszy, z wraskiem uciekała; czy na kręcące się pod nogami dzieci, czy wrzescie na psy cudze, które się tu za Niemcami z Olendrów zbiegły, wielkie, silne, kudłate i miłczkiem węszące...

Ale głupi Franek tego wszystkiego nie widział nawet. On szukał Łuki, gospodarza. Zobaczył go. Stał w pośrodku podwórka, w czapie na bakier, w rozpiętej kamizeli. Był to chłop lat czterdziestu może, czarniawy, suchyżyły i silnej budowy; trzymał za rogi byśka, który się wydierał i, schyliwszy między racice łeb twardy, szeroki, porykiwał groźnie. Przed Łuką stał rozkraczony, z rękami w kieszeniach od rajtuzów, najbogatszy z kolonistów, Gotlib, trzęsąc grubym karkiem i błyskając pod słońce tombakową dewizką i malowaną fajką, która mu się kołysała na opasłym brzuchu.

Dobijali targu. Chłop coraz głośniejsze krzyczał, a szamocąc się z byskiem, jeden róg bydłęcia puścił i przez połę kamizeli rękę Niemcowi podawał; Niemiec gębę odął, powieki w pół zasunął, brwi podniósł, i nie wyjmując ręk z hajdawerów, przecząco grubym karkiem kręcił, kiedy nagle wpadł między nich Franek, za Frankiem dzieci, a za dziećmi Gasio.

Dzieci dawno już nie widziały « głupiego ». Ze świeżą tedy ciekawością rzuciły się ku niemu; a przytem wyglądał dzisiaj tak uciesznie, tyle różnego zielska miał we włosach, tak był obszarpany, zziąjany, brudny.

— Głupi! głupi! Widzita głupiego! — wrzeszczały piskliwym głosem, któremu odpowiadało jasne, wesołe szczekanie pokurecza. On także zdawał się wołać: Głupi! głupi! głupi!

Ale Franek nie słyszał go nawet. Przyskoczył, chłopą za rękaw szarpnął, i zduszonym ze zmęczenia głosem zakrzyknął:

— Gospodarzu!... gospodarzu! Łuko! Łukasu! A to wam miemieć psia wiara skrzynię porwał i ciełę... złodziejska dusza... i kapustę z kłodą...

Mowa mu się rwała, powietrze ustami chwycił.

— Głupi! głupi! Widzita głupiego! — wrzeszczały dzieci z rosnącą uciechą.

Chłop odwrócił się nagle.

— A ciszej, koftuny! — tupnął na dzieci — pójdziesz!.. — krzyknął na Gasia, który oblatywał byśka, szczekając i za nogi go łapiąc, jakby się zapamiętał właśnie.

Franek chłopą za rękaw precz targał.

— Gospodarzu! Łuko!.. — zaczął znów swoje. — A to złodziej!..

Gotlib namarszczył się i cofnął krokiem. Stali niemal tuż przy studni, a głupiemu niewiadomo, co do łba strzelić może.

— Idź głupi! — oburknął się chłop i odmachnął się gniewnie.

Ale Franek nie ustąpił z miejsca, tylko ścisnął kufak, w pierś zakłęśną się grzmotnął i wielkim głosem zaklął:

— Bogdajem się z tego miejsca nieruszył, i bogdajem nocy nie doczekał, żeli łzę, żelim go u Osmółki z wozem niewidział złodzieja, a na wozie waszej skrzyni, kłody i cielaka! Bogdajem.

— Wściorności! — wybuchnął nagle niewiadomo na byśka, czyli też na Franka. Baby zaczęły się przysuwać od płota, ten i ów obrócił ku mówiącemu głowę. Franek szeroko otwarte, pełne przerażenia oczy w Łukę wbił, nie pojmując zgoła, dlaczego chłop wszystkie go nie ciska i złodzieja gonić nie leci. Zdawało mu się, że go nie rozumie chyba, nie wierzy mu. Z większą tedy jeszcze siłą grzmotnął się kufakiem w pierś.

DZIAŁ DZIECIĘCY

Baczność Dzieci!!!

TELEGRAM DO MAŁYCH CZYTELNIKÓW POLAKA WE FRANCYI
DZIECI JUŻ NIEDŁUGO UKAŻE SIĘ OSOBNY DODATEK DLA WAS I NAMAWIAJCIE
RODZICÓW DO ZAMAWIANIA «POLAKA WE FRANCYI»

NAD WYPRACOWANIEM

*Sto myśli w główce kręci się Jadzi:
— «Miłość Ojczyzny», Boże mój, Boże,
Wspaniały temat, lecz kto doradzi,
Kto mi w tej pracy trochę pomoże?
Od czego zacząć? — Gryzie obsadkę.
— Ojczyzna — Polska, po Bogu przecie
Ja ją najwięcej kocham, ją Matkę —
Polskę, najmiłszą ziemię na świecie.
Gdyby potrzeba, krew bym mą dała,
W jej pracowników chcę stanąć rzędzie,
Nad wszystko miłsza mi jest jej chwata,*

*Za nią ślę Bogu modlitw orędzie.
Jej przeszłość dumną serce me poi,
A ból jej każdy duszę rozdziera,
Drodzy mi wszyscy współbracia moi,
A miłość moja wierna jest, szczerą.
Kocham te rzeki, lasy i góry,
W wiosennej szacie i w bieli śnieżnej,
Kocham prastare miast naszych mury,
I nurt Bałtyku, taki bezbrzeżny. —*

*.....
Sto myśli w główce Jadwisi płonie,
Już po papierze sunie obsadka,
Już kończy zdanie na czwartej stronie.
— «Polska, to moja najdroższa Matka!» —*

MIASTO « ZAWSZE WIERNE »

W połowie wieku XIII powstało miasto Lwów, które miało się stać bardzo ważnym ogniskiem kultury polskiej na kresach południowo-wschodnich. Kazimierz Wielki, ostatni z Piastów, otoczył swoją opieką Lwów i rzucił podwaliny pod jego wielki, przyszły rozwój. Mury obronne, zbudowane przez Wielkiego Króla, pozostały przez wieki pancernem i obwodem miasta.

Od epoki Kazimierzowskiej zaczyna się historia i rozwój polskiego Lwowa.

Lwów, położony na kresach, wечно narażonych na napady tatarskie, kozackie, tureckie i inne odegrał w dziejach polskich ważną rolę wojenną, która miasto okryła wiekopomną chwałą.

Już w r. 1498 i 1509 o zdobycie jego daremnie kuszą się potężne zastępy tureckie i wołoskie. Później, w pamiętnej epoce od r. 1648 do 1699, gdy potok klęsk walił się na Polskę, gdy wrzały nieustanne wojny polsko-tureckie, a napady tatarskie w perzynę obracały wsi i miasta, — wtedy Lwów trwał nieugięty jako potężna twierdza polska.

Oblegany przez olbrzymie armje kozackie, moskiewskie, tureckie, tatarskie i wołoskie, pozbawiony wszelkiej pomocy, umiał wytrwać do ostateczności, wytrzymać wszystkie okropności tych oblężeń i wyjść z nich

cało, z honorem i triumfem.

W tych walkach i oblężeniach miasto ponosiło nieraz ogromne straty w krwi i mieniu. W nagrodę za to z podziwem patrzyła Polska cała na rycerskie miasto, które ratując siebie, ratowało Rzeczypospolitą, które w najcięższych chwilach wszystkim służyło za przykład, dodawało wiary, otuchy, nadziei, było bodźcem do odrodzenia się ducha narodowego.

Dlatego też — uchwały sejmów, dyplomy królów, listy prymasów i hetmanów nadały mu zaszczytny przydomek «przedmurza Polski i chrześcijaństwa, a zarazem miasta Ojczyźnie zawsze wiernego».

Miał Lwów w dziejach swoich dni twarde i ciężkie i w czasach późniejszych n. p. w r. 1704, gdy wojska szwedzkie króla Karola XII szturmować zaczęły jego mury, szerząc zniszczenie i ruinę. Zawsze jednak Lwów pozostał ogniskiem, skąd polskość promieniowała we wszystkich kierunkach.

A wreszcie i w czasach ostatnich, gdy po długich latach niewoli Polska budziła się do wolnego życia — Lwów stoczył musiał ciężką walkę z najazdem ukraińskim w pamiętnych dniach listopada r. 1918 i wytrzymać musiał kilkumiesięczne okrutne oblężenie.

Ale z walk tych wyszedł zwycięsko opromieniony wielką chwałą — jako miasto, — Ojczyźnie — «zawsze wiernie».

**RODZICE
UCZCIE DZIECI
CZYTAĆ I PISAĆ
PO POLSKU !**

**POLAK WE FRANCYI
JEST DLA WAS
NAJLEPSZYM
PISMEM !**

ZBLISKA I ZDALEKA

Z POLSKI

Cały ubiegły tydzień przeszedł w Polsce pod znakiem zmian dokonanych w gabinecie pana Grabskiego. Z zadowoleniem można stwierdzić że przesilenie to nie przeciągnęło się dłużej i że nic prac rządowych nie ulegnie przerwie. Rekonstrukcja rządu objęła Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Ministerstwo Pracy i Ministerstwo Sprawiedliwości. A także zdaje się być tylko rzeczą czasu zmiana na stanowisku Ministra Oświaty. Tekę Ministerstwa Spraw Zagranicznych objął pan Ratajski, dotychczasowy prezydent miasta Poznania, znany i energiczny administrator. Tekę Ministerstwa Sprawiedliwości pan Żychliński. Ministerstwo Pracy pan Sokal, który jako delegat w międzynarodowym biurze pracy w Genewie oddał państwu duże usługi. Jako Minister bez teki w charakterze wice-prezesa Ministrów wszedł do gabinetu pan Thugutt, dawny prezes Wyzwolenia. Pan Thugutt nie należy dzisiaj do żadnego stronnictwa, a swym charakterem i rozumem umiał pozyskać sobie nawet politycznych wrogów. Rząd pozostał w dalszym ciągu bezpartyjnym, a próby pana Grabskiego w kierunku sparlamentaryzowania go, a więc wciągnięcia do niego przedstawicieli stronnictw, jak n. p. Chacińskiego, nie dały żadnych rezultatów. Zmiany w rządzie zwłaszcza na stanowisku Ministra Spraw Wewnętrznych, niewątpliwie wpłyną dodatnio na stan naszej administracji. Reforma administracyjna jest też obecnie w Polsce konieczną. Rozumie to nasz rząd i wprowadzając do rządu pana Thugutta ma oddać mu administrację kresów wschodnich.

Najważniejszym wypadkiem w polityce zagranicznej jest konferencja państw bałtyckich: Finlandji, Estonji i Łotwy z Polską. Drobne te państewka bałtyckie będą zawsze zagrożone przez Rosję i Niemcy, a w razie konfliktu z nimi łatwo utracić mogą niedawno uzyskaną niepodległość. W interesie ich więc leży szukanie oparcia w Polsce. Jak dotąd wpływy polskie w tych krajach były słabe. Było to następstwem przeoczeń w polityce zagranicznej niektórych naszych ministrów. Odbywająca się konferencja będzie prawdopodobnie oznaką wzmocnienia nad Bałtykiem pozycji państwa polskiego i początkiem dobrych i bliższych stosunków z państwami bałtyckimi.

Gospodarcza sytuacja Polski przedstawia jeszcze dużo trudności. Bilans handlowy jest ciągle ujemny, to znaczy, że nie możemy wywozić wielu towarów, bo ich ceny są tak wysokie, iż nikt ich zagranicą nie kupi. Dążyć się więc powinno ciągle do obniżenia kosztów produkcji i zorganizowania produkcji na nowych podstawach.

DROŻYZNA W WARSZAWIE MALEJE

Sytuacja na froncie drożyzny w okresie od 2—7 listopada, jak podaje miejski wydział statystyczny miasta Warszawy, przedstawia się naogół pomyślnie. Tendencja zniżkowa ujawniła się na cenach mięsa wołowego (przeszło 4 proc.), w mące żytniej (przeszło 2 proc.), masła (przeszło 2 proc.), wreszcie śmietanie, serze i mleku. Koszta żywności obniżyły się ogółem w stosunku do poprzedniego tygodnia o 1.31 proc. Jeżeli zważyć, że w poprzednim tygodniu mieliśmy na koszta żywności 1 proc. zniżki, to poprawa sytuacji staje się coraz wyraźniejsza. Ostatnio staniały również wędliny.

CZEGO ŻĄDAŁA I CO UZYSKAŁA POLSKA W WATYKANIE ?

Trzy nowe biskupstwa. — Wywłaszczenie dóbr duchownych. — Kardynałowie polscy. Wyniki rokowań prof. St. Grabskiego o konkordat.

Rokowania, jakie prowadzi w imieniu rządu polskiego prof. Stanisław Grabski ze Stolicą Apostolską w sprawie zawarcia konkordatu, zostały już uwieńczone poważnym sukcesem i doprowadziły w tej pierwszej swej fazie do porozumienia w najważniejszych punktach.

Jeśli chodzi o meritum sprawy, to dotyczyła ona trzech następujących i nader skomplikowanych kwestyj:

1) rewizji podziału terytoryalnego dyecezyi polskich i związanego z tem utworzenia trzech nowych stolic biskupich (w Stanisławowie, Częstochowie i Łomży);

2) uzgodnienia poglądów co do sposobu przeprowadzenia reformy rolnej w odniesieniu do własności osób i instytucji duchownych;

3) zapewnienie Polsce odpowiedniego przedstawicielstwa w łonie Kościoła katolickiego przez nominowanie kardynałów-Polaków.

Co do wszystkich tych punktów doszło już do zasadniczej ugody, aczkolwiek w niektórych punktach istnieją jeszcze pewne trudności.

OLBRZYMIA AFERA EMIGRACYJNA

W Warszawie została wykryta przez urząd śledczy olbrzymia afera emigracyjna. Niejaki Benjamin Braf, obywatel amerykański, tytułujący się wice-konsulem amerykańskim, popełnił różne oszustwa na sumę kilkunastu tysięcy dolarów. Podejmował się on wyrabiania wiz na przejazd do Ameryki i pobierał od naiwnych po 100 i 1000 dolarów, jako zaliczki na załatwienie sprawy.

PRZEMYSŁ HUTNICZY W POLSCE

Produkcja hut we wrześniu znacznie się powiększyła.

Dzięki dobrej konjunkturze rynkowej i przedłużeniu wzorem Niemiec — czasu pracy, przemysł hutniczy na Śląsku we wrześniu przeszedł już na dwuzmianowy system pracy.

We wrześniu w Polsce było czynnych 8 pieców z tego na Śląsku 7, jedyny piec wielki w Kongresówce, w Chlewiskach, został w październiku też unieruchomiony. Za okres od stycznia do września wyprodukowano surówki: 210 tys. tonn, zlewów stalowych 398 tys. tonn i wytworów walcowniczych 289 tys. tonn, t. j. około 60 proc. produkcji tegoż okresu 1923 r.

Wydobycie rudy również zmniejszyło się prawie do 70 proc., za siedem miesięcy b. r. wydobyto 221 tys. tonn., podczas gdy w r. 1923 wydobyło 210 tys. tonn.

Jedynie wydobycie rudy cynkowej i ołowianej nawet się powiększyło i za okres styczeń — wrzesień przekroczyło cyfrę 589 tys. tonn.

Z powodu strajków produkcja cynku za ten sam okres zmniejszyła się w stosunku do 1923 r. o 10 proc. i wynosiła 67 tys. tonn., a ołowiu pozostała bez zmiany i przekroczyła 10 tys. tonn.

Powyższe cyfry najlepiej udawniają, że przemysł hutniczy Śląska wykazuje wzmoczoną działalność, mu si jednak nadal mieć możność konkurencji z przemysłem niemieckim, który przedłużył długość dnia roboczego i w wytężonej pracy i obniżonych kosztach produkcji widzi jedyną możność utrzymania warsztatów w ruchu i ożywienia tętna życia gospodarczego.

UDZIAŁ POLSKI W DŁUGACH NIEMIECKICH

Komisja reparacyjna zebrała się wczoraj pod przewodnictwem Barthou, aby w myśl artykułu 254 traktatu wersalskiego dokonać rozdziału długów publicznych Niemiec z czasów przedwojennych między państwa sukcesyjne.

Udział w tych długach określono w następujący sposób: Belgia 640.000 marek złotych — Gdańsk 3.763.728 marek złotych, Czechosłowacya 242.879 m. zł., Polska (za Górny Śląsk) 1.750.361 marek złotych, Polska za inne obszary 17.127.438 marek złotych.

GERMANIZACJA POD PŁASZCZYKIEM OBRONY AUTONOMII ŚLĄSKIEJ

Bezczelne żądania niemieckie odrzucono.

Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu śląskiego Niemcy, mianowicie, socjaliści i narodowcy postawili nagły wniosek o zniesienie na Śląsku cieszyńskim ustawy w sprawie t. zw. opisów szkolnych. Opisy te polegają na tem, że ustawowo dziecko niemieckie musi uczęszczać do szkoły niemieckiej, a dziecko polskie do szkoły polskiej. Zasada zmniejszyła ogromnie napływ dzieci polskich do szkół niemieckich. W Bielsku i okolicy z braku dzieci polskich w szkołach niemieckich szkoły te upadają. W dyskusji posłowie niemieccy powoływali się na naturalne prawo rodziców, którym wolno posyłać swoje dzieci do szkoły, jaki im się podoba. Wniosek na szczęście upadł, ponieważ polscy posłowie dali wykrętnym wywodom Niemców należą odprawę. Niemcy argumentowali perfidnie, że ustawa ta jest zamachem na autonomię śląską (?). Usiłują oni bronić swobody germanizacji pod maską obrony autonomii.

ZE ŚWIATA

BUNT WOJSK SOWIECKICH W KRONSTADZIE-TROCKI W NIEWOLI

Rząd sowiecki w niebezpieczeństwie.

Prasy paryska donosi, że w oddziałach armii czerwonej i floty w Kronsztadzie wybuchły zaburzenia, które przeszły w otwarty bunt.

Wedle tych doniesień Trocki miał zostać wzięty do niewoli przez zbuntowanych marynarzy.

Rząd sowiecki znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie.

Kronsztad już raz przed 3 laty zgotował sowietom niespodziankę i tłumienie buntu marynarzy kosztowało wiele ofiar.

Trudno dzisiaj przewidzieć, dla braku ścisłych informacji, jaki charakter i rozmiary posiada obecne powstanie. W każdym jednak razie jest ono dowodem, że stanowisko rządu sowieckiego nie jest tak pewnem, gdy zaczyna chwiać się armia, ta jedyna niemal podpora władzy bolszewizmu w Rosyi.

WE FRANCYI UCHWALONO FUNDUSZE NA TAJNĄ POLICYJĘ.

Herriot postawił to jako kwestyę zaufania i zwyciężył.

Podczas dyskusji w Izbie nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, zażądali komuniści skreślenia kredytów dla tajnych funduszy policyjnych. Herriot oświadczył, że republika musi się bronić przed spiskowcami, wobec czego musi być utrzymana tajna policja.

Herriot postawił kwestyę zaufania. Izba odrzuciła wniosek komunistyczny 337 głosami przeciw 200. Następnie postawili socjaliści wniosek, ażeby parlament miał prawo kontrolowania użycia tajnych funduszy. Wniosek ten przyjęto 307 głosami przeciw 224.

ŻYDZI MASOWO UCIEKAJĄ Z LITWY

Z powodu antyżydowskiej polityki rządu litewskiego, rozpoczęła się z Litwy masowa ucieczka żydów. Wyjeżdżający z Litwy żydzi udają się przeważnie do Palestyny. W ostatnich kilku miesiącach wyjeżdżało przeciętnie 400 rodzin żydowskich miesięcznie.

AMERYKA CHCE UTYĆ NA MŁODEJ EUROPIE

Utworzyło się amerykańskie konsorcjum, które zamierza udzielać kredytów państwom europejskim, jednak pod tak ciężkimi warunkami, że propozycja ze strony tego konsorcjum została świeżo odrzucona przez Niemcy. — Obecnie zwracają się amerykańscy agenci finansowi do Czechosłowacyi, jednak z powodu ciężkich warunków nie przyjdzie prawdopodobnie do ugody.

KRWAWY ROZRUCHY W HISZPANII NIE USTAJĄ

Rzeź chłopów pod Barceloną.

W Barcelonie wybuchły w nocy w 16 na 17 b. m. poważne rozruchy, w których wzięło udział około 2.000 osób. Po krwawej walce, w której wzięły udział na rozkaz dyrektoryatu kawalerya i artyleria, rozruchy stłumiono.

W okolicy Barcelony chłopci napadli na oddział de Rivery, który jednak odparł atak i urządził rzeź chłopów. W Hiszpanii nadal panuje ogromne wzburzenie przeciw terrorowi rządu Primo de Rivery.

CIEŻKIE WALKI W MAROKKU

Gen. Berenguer ranny. —

Walki wśród ulewnych deszczów.

W czasie operacji wojennych w Marokku generał brygady Berenguer, zastępujący zabitego ostatnio generała Sorrano, został raniony w nogę.

Walki w Marokku odbywają się przy nieustających ulewnych deszczach. Ostatnio wojska hiszpańskie wycofały się z Xeruta do Sukelarba.

WIELKA KATASTROFA GÓRNICZA W SIĘDMIOGRODZIE

Okolo siedmiogrodzkiego miasta. Petroszeny podczas wybuchu w kopalni zginęło 26 górników, a 32 odniosło ciężkie rany.

WE WŁOSZECH ZANOSI SIĘ NA POWAŻNE WYPADKI WEWNĘTRZNE

**Giolitti rozpoczyna walkę z faszyzmem.
Secesja w partii faszystowskiej wzrasta.
Nadzieje socjalistów.**

Dziś rozpocznie się w Izbie dyskusja o polityce wewnętrznej, do której zgłosiło się dotychczas kilkadziesiąt posłów. Będzie przemawiał Giolitti. Przystąpienie Giolittiego do opozycji wywołało w kołach politycznych wielkie wrażenie. Przypuszczają, że jest to początkiem jego walki przeciw faszyzmowi.

Oczekują, że w tym tygodniu nastąpią w wewnętrznych stosunkach doniosłe wypadki. W międzyczasie wystąpiły z partii faszystowskiej jeszcze dwie wybitne osobistości faszyzmu, mianowicie były podsekretarz stanu w ministerstwie wojny Trabia i przywódca związku żołnierzy frontowych Pauletti. Jako powód podają brak zaufania do partii. Przywódca umiarkowanych socjalistów Ruratti oświadczył, że skoro partya faszystowska okaże się w dalszym ciągu tak skorumpowaną jak dotychczas, to wszyscy jej zwolennicy przerzucą się do socjalizmu.

EKSPEDYCYE KARNE FASZYSTÓW

W pewnej wsi pod Pizą przedsięwzięły bandy faszystowskie ekspedycje karne, przyczem cztery osoby zostały zabite, a jedna ranną. Sześciu sprawców aresztowano. W Liwowy nieznany sprawca podrzucił bombę pod lożę masonów. Bomba wyrzuciła tylko pewną stratę materyalną nie raniąc nikogo.

ODCZYT

Pan Grabowski znakomity profesor wygłosi w instytucie katolickim szereg odczytów.

POSZUKIWANIE

Sofja Genowefa, 11 rue de Labarre a Deuil (S. et O.) poszukuje swoją siostrę Marję.

M-me Rentz chez M-me Naudy, 174 rue de Billancourt, Boulogne (Seine). Poszukuje swego męża Albina z Lublina urodz. w 1980 r. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, prosimy donieść pod wymienionym adresem.

RENDEZ-VOUS POLAKÓW RESTAURACJA BUDZIKOWSKIEGO W PARYŻU

KUCHNIA FRANCUSKA I POLSKA
W niedziele i środy : flaki, bigos, barszcz, pierożki i t. d.
115, Rue Cardinet, 115 — Métro : MALESHERBES

==== POLSKI SKLEP ====

Artykułów Piśmiennych

Roman Rembelski

Sprzedaż polskich dzienników

3, rue Fourcy, 3 — PARIS (IV^e)

Gielda.

W PARYŻU płacono dnia 15 listopada :

Za 1 funt szterlinga	Frs. :	87,40
Za 1 dolara	Frs. :	18,98
Za 1 złotego	Frs. :	3,66

WARSZAWIE, dnia 14 listopada :

Za 1 funt szt.	Złotych p.	22,65
Za 1 dolara	Złotych p.	5,18
Za 100 franków	Złotych p.	27

KSIĘGARNIA Polaka we Francji

Na pobojuwisku, napisał Sewer.....	7 fr.
Latawiec — » Bałucki.....	3 »
Dlaczego mój znajomy, nie mógł dotychczas pism swoich wydać, napisał Gomulicki.....	2 »
Legendy Żołnierskie napisał Ostrowski.....	3 50
Królewska niedola » Domańska....	4 »
Soldat » Gomulicki.....	4 »
Gołębice » Orwicz.....	4 »
Mistrz Twardowski » Ciembroniewicz	5 »
Błękitna Pantera » Bogdanowicz...	3 50
Dawni Ludzie » Jasiński.....	3 »
Giewontowy Hufiec » Kropiwnicka...	4 »
Czarna Ściana » Stodor Cechak.	4 »
Skarbiec Faraona » Morawska.....	4 »
Patrol Wigilijny » Jarosławski ...	2 »
Wyprawa na Żubry » Kraszewski....	4 »
O Skarb Gwajkurów » Jeziński.....	6 50
Ave » Gliński.....	5 »
Przeklęty Ród » Gliński.....	5 »
Historja święta dla katol.szkół ludowych.Str 184	3 »

Spiewniczek. Największy zbiór pieśni narodowych, humorystycznych itd. na 1, 2 i 3 głosy, z nutami.

1. Część zawiera	72 pieśni
2. » »	74 »
3. » »	77 »

Razem więc 223 »

Wszystkie 3 części w jednej oprawie..... 15 fr.

Części poszczególnych nie sprzedaje się pojedynczo.

Arcybiskup Bilezewski. **O Miłości Ojczyzny.**

58. str. broszur..... 1 fr.

Ks. F. MACHAY: **Moja Droga do Polski**, 260 str. 15 fr.

Katechizm Rzymsko-Katolicki. 104 strony..... 1 50

Polak we Francji. Najobszerniejsze a zarazem najtańsze pismo polskie we Francji.

na 1/2 roku.....	12 fr.
na kwartał.....	6 fr.
na miesiąc.....	2 fr.

Można nabyć w Misji Polskiej. — Adres :

MISSION POLONAISE CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré, Paris, I^{er}.

Przy zamówieniu starczy wyciąć adres i nalepić na kopertę. Pieniądze nadesłać zgóry.

Le Gérant : P. NEVEU.

Og. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes, Paris.

POLSKI BANK we FRANCJI

Bank Związku Spółek Zarobkowych

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 15

- - - - ODDZIAŁ PARYSKI - - - -

Adres telegr.: BEZETESB-PARIS
Konto czekowe na pocztę Paris 530-87

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9^e)

Telefon: GUTENBERG 77-03
R. C. Seine N° 166.729

USKUTECZNIA NAJSZYBCIEJ, NAJPEWNIJ I NAJTANIEJ

PRZESYŁKĘ pieniędzy do POLSKI, NIEMIEC, CZECHOSŁOWACJI i innych krajów. Przekazy do Polski z wypłatą w ZŁOTYCH POLSKICH Na wyraźne życzenie klienta, wypłaca Bank w Polsce także we frankach lub w dolarach amerykańskich. (W banknotach francuskich lub amerykańskich). Wypłata pieniędzy w Polsce bez żadnych potrąceń.

W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacane po 2-3 dniach.

PRZYJMUJE oszczędności we FRANKACH za NAJWYŻSZYM ÓPROCENTOWANIEM. OTWIERA konta czekowe.

ZALATWIA wszelkie operacje bankowe, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, wystawia na życzenie czeki na wszystkie kraje.

ODDZIAŁY w POLSCE : Poznań, Warszawa, Łódź, Kraków, Wilno, Katowice, Lwów, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Sosnowice, Lublin, Radom, Piotrków, Kielce, Zbąszyń.

Z Bankiem naszym współpracuje w Polsce PRZESZŁO CZTERYSTA BANKÓW LUDOWYCH, SPÓŁEK ZAROBKOWYCH i GOSPODARCZYCH ; prócz tego posiadamy korespondentów WE WSZYSTKICH MIEJSCOWOŚCIACH POLSKI. Wypłaty uskuteczniamy nawet osobom mieszkającym we wsiach w Polsce.

ODDZIAŁ WŁASNY w GDAŃSKU

ODDZIAŁ WŁASNY w AMERYCE — NOWY-YORK

Listy prosimy pisać po polsku. Adresować należy :

BANQUE DE L'UNION DES SOCIÉTÉS COOPÉRATIVES

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9^e)

Najszybciej najtaniej i najpewniej PRZEKAZY DO POLSKI

w złotych, frankach i dolarach **BEZ ŻADNYCH POTRĄCEŃ USKUTECZNIA**

Pocztowe K-to Czekowe : PARIS N° 336.38
Tel. : TRUD. 42-48, 56-49, 66-78. — Inter. 112.

Pierwszy POLSKI BANK we Francji

R. C. Seine N° 158.614

Adres telegr. : BANKVARAB-PARIS

BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE

Warszawa-Poznań-Kraków

Filja w Paryżu : 36, Rue de Châteaudun, Paris (9^e)

Siedziba główna : **WARSZAWA, ul. Traugutta, 8.**

Oddziały w Polsce : Warszawa (7 oddziałów miejskich) : Augustów, Baranowicze, Będzin, Biała Podlaska, Białystok, Bielsk Podlaski, Bielsko Cieszyńskie, Brześć n. B., Bydgoszcz, Chełm, Częstochowa, Drohobycz, Dubno, Garwolin, Grajewo, Grodno, Horodzieja, Hrubieszów, Kalisz Kaluszyń, Katowice, Kielce, Kobryń, Końskie, Korzec, Kowel, Kraków, Królewska Huta, Krzemieniec, Kutno, Leszno, Lida, Lubartów, Lublin, Lwów, Łomża, Łódź, Łuck, Łuków, Luniniec, Międzyrzec, Mińsk, Mazów, Olkusz, Ostróg, Ostrołęka, Ostrów Łomżyński, Ostrów Poznański, Ostrowiec, Pabjanice, Parczew, Pińsk, Piotrków, Plock, Podwołoczyska, Poznań, Prużany, Puławy, Pułtusk, Radom, Radomsk, Radzyń, Równe, Sandomierz, Sarny, Siedlce, Siemiatycze, Skarżysko, Sokółka, Sosnowiec, Stanisławów, Stołpce, Suwałki, Tomaszów Nasz, Toruń, Ustroń, Śląski, Węgrów, Wilno, Włodawa, Włodzimierz Woł. Wołkowysk, Zamość, Zawiercie, Zdobunów, Zdunska Wola, Zaleszów.

Filje : w Gdańsku, Londynie, Antwerpi, Brukseli, i Rotterdamie.

Liczne listowne podziękowania świadczą, że BANK dla HANDLU I PRZEMYSŁU w WARSZAWIE, jako jedyny Bank Polski we Francji, posiadający około 100 oddziałów w Polsce, przesyła pieniądze *najszybciej i najtaniej nawet do najmniejszej wsi*. Wszelkie przeka y zarówno do Polski, j k Niemiec, Litwy-Roszi-Czechosłowacji i. t. d. załatwione są *po najlepszym kursie* W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacone po 2-3 dniach.

Bank oprocentowuje najkorzystniej *oszczędności* i otwiera rachunki *we frankach i złotych*, płacąc najwyższy procent.

Reprezentacje we Francji (w okręgach górniczych) : Comptoir Général de Change :

Barlin (P.-de-C.), Grande Place; **Bruay-les-Mines** (P.-de-C.), I-sze Biuro : 55, rue Pernes, II-gie Biuro : 101, rue de la République; **Bully Grenay** (P.-de-C.), 12, rue de la Mine; **Doual** (Nord), 2, Terrasse St-Pierre; **Lens** (P.-de-C.), 15, rue de la Paix; **Marles-les-Mines** (P.-de-C.), rue Pernes, **Nœux-les-Mines** (P.-de-C.), 254, rue Nationale; **Oignies** (P.-de-C.), 90, rue Emile-Zola; **Sallaumines** (P.-de-C.), Route Nationale. **Blura Posiłkowe** : **Montigny-en-Gohelle** (P.-de-C.), 36, rue d'Harnes; **Carvin** (P.-de-C.), Route de Libercourt; **Dourges** (P.-de-C.); **Billy-Montigny** (P.-de-C.), **Harnes** (P.-de-C.).

W biurach udziela się informacji oraz porad bezpłatnie.

Listy należy pisać po polsku i adresować : **Banque pour le Commerce et l'Industrie à Varsovie, 36, Rue de Châteaudun - PARIS (9^e).**